

Orełdownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 280

L

Rok 64

Sobota dnia 8 grudnia 1934

Wojska zagwarantują spokój w Saarze

Nacisk mocarstw na Jugosławie

Tak zdecydowała Liga Narodów — Co na to Niemcy?

Genewa, 6. 12. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów przewodniczący Benesz złożył przewodnictwo, składając je w ręce delegata Portugalji, Vasconcelesa.

Na publicznym posiedzeniu Rada Ligi rozpatrywała sprawę plebiscytu w Zagłębiu Saary, przyczem delegat Francji minister Laval złożył wniosek o ustanowienie międzynarodowych wojskowych kontyngentów porządkowych na czas plebiscytu w Saarze. Wniosek ten poparli przez swe oświadczenia delegaci Wielkiej Brytanji, Włoch i Z. S. R. R. W konkluzji postanowiono skierować do Niemiec zapytanie, czy wyrażają swą zgodę na takie postawienie sprawy. W końcu odczytano raport komitetu Trzech, dotyczący sytuacji w Zagłębiu Saary. Prasa francuska, angielska i włoska w obszernych artykułach, poświęconych wnioskowi ministra Laval'a i stanowisku Anglii, z zadowoleniem podkreśla zajęcie zgodnego stanowiska mocarstw.

Niemcy się godzą

Genewa. (PAT.) Ag. Havasa donosi: Komisarz Rzeszy w Genewie, Krauel otrzymał odpowiedź swojego

rzędu, wyrażającą zgodę na decyzję Rady Ligi w sprawie utrzymania porządku na obszarze Saary. Powyższa

odpowiedź rządu niemieckiego będzie przedłożona dzisiaj popołudniu Radzie Ligi.

Lekcja historii



Pan profesor: Widzicie więc, drogie dzieci, jak mądry był Kazimierz Wielki, sprowadzając Żydów do Polski: dzięki temu mogę was teraz oświecać...

Warszawa. (Tel. w.) Sprawa mordu marsylskiego i wynikłego stąd zatargu pomiędzy Jugosławją a Węgrami doprowadziła do poważnych zakłóceń politycznych. W ostatnim czasie przygotowuje się wspólny front Anglii i Włoch w sprawie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, przyczem państwa te zmiernają do wyłączenia sprawy z pod wpływu Ligi i przekazania zatargu do załatwienia wyłącznie wielkim mocarstwom. Równocześnie podnosi się fakt, że minister jugosłowiański Jevticz ma domagać się od Ligi Narodów, aby ustaliła odpowiedzialność Węgier za działalność terrorystyczną. W związku z tem, poseł francuski w Budapeszcie miał dać tamtejszym czynnikom do zrozumienia że Węgry muszą być przygotowane na naganę ze strony Ligi.

Wiadomość o podjęciu przez rząd polski kroków, zmierzających do zlikwidowania zatargu, przyjęte zostały przez koła polityczne z zadowoleniem. Równocześnie komunikuje się nieprzybycie ministra Becka do Genewy, które robi tem bardziej przykre wrażenie, że min. Laval wyraził chęć bezpośredniego spotkania się z nim.

Powrót z Berezy

Warszawa, 6. 12. Aresztowany przed kilku tygodniami student uniwersytetu Hagmajer, odesłany do Berezy Kartuskiej, został zwolniony. (w.)

Chleb pokonał dyktatorów Bolszewiji

Urzędowa radość z powodu zniesienia systemu kartkowego ma pokryć bankructwa dotychczasowej polityki gospodarczej Sowietów

(Od własnego korespondenta „Orełdownika“)

Moskwa, 6 grudnia

Od tygodnia na terenie całego Związku Sowieckiego panuje niezwykła radość: system kartek na chleb ma być zniesiony, począwszy od 1 stycznia p. r.

Użyliśmy słowa: radość. Otóż pojęcie tak proste, jak radość, w zastosowaniu do Rosji Sowieckiej wymaga pewnego wyjaśnienia. Czy ludzie w Związku Sowieckim się cieszą, czy nie, i kiedy się cieszą, to rzecz, której nie dojdzie najznakomitszy psycholog. Natomiast istnieje tutaj potężnie manifestujące się, a więc dostrzegalne dla wszystkich, zjawisko radości urzędowej.

Jest to z reguły zjawisko długotrwałe. Np. obecnie „radość“ potrwa co najmniej dwa miesiące. Zaczyna się ona od uchwały plenum centralnego komitetu Wszeczwiazkowej Komunistycznej Partji (bolszewików), czyli t. zw. w skrócie C. K. W. K. P. (b); w danym wypadku uchwała o zniesieniu systemu kartkowego na chleb zapadła w dniu 26 listopada. — następnego dnia cała prasa to obwieszcza, zaopatrując uchwałę komentarzami, że jest to nowy dowód „przodowania“ Związku Sowieckiego całemu światu. Wywiady z dyktatorami i komentarze prasy stają się

z każdym dniem obfitsze, zajmując niemal całą objętość gazet. Trzeciego dnia, czyli nazajutrz po opublikowaniu świątoburczej uchwały plenum'a C. K. W. K. P. (b) radość potężnieje. Odbywają się rozliczne zebrania sowietów, kolchozów, sojuzów itd., na których mówcy wyrażają swoje zachwyty w sposób następujący:

— Zniesienie systemu kartkowego, to dowód naszej siły — albo:

— Postanowienia Plenum'a — to nadzwyczajne dokumenty, świadczące o niezrównanej wrażliwości naszej partji na potrzeby pracujących — albo wreszcie:

— Uchwały Plenum'a są wyrazem

gigantycznych sukcesów Związku Sowieckiego.

Oprócz tych wynurzeń epiczno-pateetycznych mówców, zagajających zebrania, prasa notuje głosy towarzyszy - robotników, wypowiadających się w dyskusji. Ich opinie mają na celu w sposób bardziej swojski, bardziej subiektywny, bardziej praktyczny zarysować przed wyobraźnią piękną wizję, jaka ma stać się niebawem rzeczywistością.

— Zniesienie kartek — mówi rolnik Smirnow na zebraniu w putiłowskiej fabryce broni — położy kres paskudztwu w piekarniach. Chleb tam często jest czerstwy, niedopieczony, skisnięty. Klniesz, lecz bierzesz. Widzisz, że w sąsiednim sklepie chleb jest lepszy, ale wziąć nie możesz — nie jesteś tam przytwierdzony. A teraz — nie podoba ci się, wrócisz i pójdziesz do drugiego sklepu. —

Tak sobie przyszła sielankę przedstawia towarzysz Smirnow, a znów towarzysz Kuźmin w Rostowie nad Donem, dzieląc się swojemi wrażeniami, widzi przyszłość następująco:

— Ja zarabiam dwa razy więcej od mało wykwalifikowanego robotnika. A karteczka dla każdego jednakowa.

Wydalenie Węgrów z granic Jugosławiji

Węgry zamierzają wnieść protest

Budapeszt. (PAT.) Węgierskie B. K. donosi, że wczoraj wieczorem przybyła do leżącego nad granicą jugosłowiańską miasta Szegedu nowa partja wydalonych z terytorjum Jugosławiji Węgrów. Uchodźcy ci opowiadają, że władze jugosłowiańskie zmusiły ich do natychmiastowego opuszczenia Jugosławiji, nie pozwalając nawet na zabranie niezbędnych rzeczy. Wydalono nawet te osoby, które od dziesią-

tek lat mieszkały w Jugosławiji. Lokalne władze nie uwzględniły nawet pozwoleń na pobyt, udzielonych przez min. spraw wewnętrznych.

Bukareszt. (PAT.) Węgierska Ag. Tel. dowiaduje się ze źródeł międzynarodowych, że w związku z masowem wysiedlaniem Węgrów z Jugosławiji, rząd węgierski poczynił demarche dyplomatyczne, jakie uznał za konieczne.

Chciałbym za swoje pieniądze kupić więcej produktów, lecz powyżej normy nie można. Teraz zaś, kto dobrze pracuje, więcej zarabia, to i kupi sobie, czego mu potrzeba. —

Horoskopy są różowe. Aby je w pełni urzeczywistnić, ma być stworzona gęsta sieć magazynów, sklepów i sklepików. W nich ma się odbywać to, co w tej chwili urasta do najpopularniejszego w Związku Sowieckim wyrazu: handel.

Ekonomiści końca XVIII i początku XIX stulecia, konstruując swoje systemy ekonomiczne, najwięcej miejsca poświęcali zagadnieniu handlu. Obrót towarowy, to był ten zwornik nowego gospodarstwa kapitalistycznego, towarowego, wymiennego, które rozbiło gospodarstwo naturalne.

Mając powyższe na uwadze, posłuchajmy, jaką rolę w związku ze zniesieniem kartek chlebowych odmierza handlowi centralny organ partii komunistycznej „Prawda”.

— Szeroka sprzedaż towarów zaczęła się wysuwać na plan pierwszy...

— Zniesienie systemu kartkowego nie zmniejsza, lecz mocno powiększa pracę i odpowiedzialność wszystkich partyjnych, sowieckich i handlowych organizacji za polepszenie zaopatrzenia pracujących. —

— Zamiast szablonowego rozdziału zasobów po rejonach, konieczne będzie teraz elastyczne manewrowanie masami towarów, obliczenie zawczasu zapotrzebowania, znajomość osobliwości rejonów i stanu gospodarczego miejscowej sieci handlowej. —

— Rola planu i regulowania handlu w nowych warunkach wzrasta, no i oddziaływanie na handel wymaga bardziej złożonych posunięć o charakterze ekonomicznym.

„Posunięcia złożone o charakterze ekonomicznym” — to coś nowego, to jakby jakaś reminiscencja „praw ekonomicznych”, których gwałcenia odradzają stale ekonomiści klasycyści, burżuazyjni.

Ale nie róbmy dygresyj. Jesteśmy tylko przy zniesieniu systemu kartkowego na chleb, mąkę i krupy. Jak będzie pięknie w Rosji Sowieckiej, gdy tego systemu nie będzie, to już wiemy, przedstawiono to nam bardzo obrazowo. Może nawet za plastycznie i za powabnie, tak, iż chciałoby się zapytać, dlaczego „tę” dobrodziejstwem, żeby każdy, komu chleb w „danej piekarni” wydaje się „niedopieczonym” lub „czerstwym”, mógł pójść do innej piekarni, nie obdarzono „pracujących Związku Sowieckiego” przedzie?

Nikt tu takiego pytania nie postawi — o to można być spokojnym! Niemniej przeto kierownicy Związku Sowieckiego, choć niepytani, dają łaskawie w tym względzie pewne objaśnienia.

A objaśnienia owe brzmią: — Zniesienie systemu kartkowego należy zawdzięczać naszemu kochanemu wodzowi towarzyszowi Stalinowi. On bowiem powołał do życia kolechozy (kolektywy wiejskie). —

I objaśnienie to trzeba uznać za zgodne z obiektywną prawdą. System kartkowy w Rosji Sowieckiej był koniecznością, bo w miastach był brak zboża chlebowego, gdyż chłop tego zboża do miasta nie wioził. A nie wioził z tej przyczyny, że w mieście nie mógł wzamian otrzymać. Trzeba było od chłopów brać to zboże siłą. Łatwe to nie było. Sytuacja jednak uległa zmianie po stworzeniu kolechozów. Na zbiory kolechozy dużo łatwiej jest państwu położyć rękę. Podatek zbożowy (czyli tzw. chlebo-postawka) jest obecnie w pełni ściągany, niezależnie od tego, ile zboża zostało na potrzeby członków kolechozy. W związku z tem odważają się kierownicy Związku Sowieckiego dostarczać chleba bez kartek tyle, ile obywateli sowieckich go zechce, ściślej — tyle, na ile pozwoli mu jego śródki pieniądze...

Z tego powodu panuje radość. Ale przecież nic na świecie bez smutków i cierni, a przytem: któż może przewidzieć? Nuż chleba tu i tam nie wystarczy! Otóż na te wszystkie wypadki jest asekuracja: wróg klasowy. Już zapadają przeciw niemu uchwały. Już się zapowiada, że jego próby zakłócenia nowego systemu sprzedaży chleba będą stanowczo „miażdżone”.

SZALAWA

Straszną katastrofą w kinie

Perpignan. (PAT). W jednym z kinematografów przedmieścia Perpignan wybuchł pożar. Z pośród widzów 56 osób doznało obrażeń, w tem szereg osób bardzo ciężkie. Wśród ofiar katastrofy przeważały kobiety i dzieci.

Pociąg pociąg wpadł na samochód

Maszynista pociągu oraz pasażerowie samochodu ponieśli śmierć

Berlin. (PAT). W pobliżu miejscowości Vaihingen pod Stuttgartem wydarzyła się dziś przed południem katastrofa kolejowa.

Pociąg pociąg, zdążający z Paryża do Wiednia, najechał na nieprawidłowo otwartym przejeździe na samochód ciężarowy, który został doszczętnie zdruzgotany. Parowóz, wa-

gon bagażowy oraz i wagon pasażerski pociągu wyskoczyły z szyn i przewróciły się. Dwu pasażerów samochodu, kierowca samochodu oraz maszynista pociągu ponieśli śmierć na miejscu. Dotychczas brak wiadomości, czy katastrofa nie pociągnęła za sobą dalszych ofiar w ludziach.

Nowy komendant miejsca odosobnienia

Lwów, 6. 12. Jak się dowiadujemy, zast. wojewódzkiego komendanta P. P. we Lwowie, insp. Kamala, jedzie do Berezy jako nowomianowany komendant obozu odosobnienia.

Dotychczasowym komendantem był podinspektor Greffner z Poznania.

Warszawa, 6. 12. Dotychczasowy komendant Berezy Kartuskiej p. Greffner odchodzi z Berezy na stanowisko szefa wojewódzkiej policji w Poznaniu, a na jego miejsce do Berezy Kartuskiej przychodzi inspektor Kamala ze Lwowa. (w)

Hitler niezna ceregieli

Znamienne demonstracje w operze berlińskiej

Berlin (PAT). N. B. I. ogłosiło dzisiaj następujący komunikat: Wódz i kanclerz Rzeszy zarządził przeniesienie w stan tymczasowego spoczynku podsekretarza stanu w min. gospodarstwa Rzeszy, in. i prof. Gotfrieda Federera, jednego z pierwszych członków ruchu nar.-soc. właściwego twórcę gospodarczej teorii nar.-soc., której główny postulat, t. zw. „złamanie jarzma procentów” wszedł do oficjalnego programu partii nar.-soc. Federer należał do najbardziej zaufanych współpracowników kanclerza Hitlera, który w swej książce „Mein Kampf” wyraźnie stwierdza, że poznanie z Federerem w początkach ruchu nar.-soc. wywarło na niego decydujący wpływ.

Berlin. (PAT). Afera, wywołana dymisją Furtwaenglera zatacza coraz szersze kręgi, wychodzące poza ramy polemiki czysto prasowej. Na środek

wieczorem zapowiedziany był w Filharmonii berlińskiej koncert z generalnym dyrektorem opery państwowej Kleiberem jako dyrygentem. W ostatniej chwili pojawiły się na murach miasta plakaty, zawiadamające, że zamiast Kleibera dyrygować będzie inny dyrygent Rother. Wśród publiczności zapanowała konsternacja. Z ust do ust podawano sobie wersję, że dyr. Kleiber odmówił udziału w koncercie, solidaryzując się ze stanowiskiem Furtwaenglera. Mówiono również o dymisji Kleibera. W czasie przerwy na sali dały się słyszeć głośne okrzyki: „Furtwaengler”. Podobne zajścia miały miejsce w gmachu opery państwowej, gdzie podczas wystawiania opery w obecności premiera Goeringa padły na sali również podobne okrzyki. W kołach muzycznych Berlina panuje wielkie podniecenie.

Groźny wybuch w Warszawie

Warszawa, 6. 12. W południe w gmachu chemicznego instytutu badawczego na Żoliborzu zdarzył się wybuch. Pękła mianowicie butla z wodorem, a siła eksplozji była tak wielka, że wyrwała okna i drzwi. Dzięki temu, że instytut jest zabezpieczony w rozmaite urządzenia ochronne, odeszło się bez znaczących ofiar w ludziach. Tylko jeden z pracowników instytutu doznał ciężkich obrażeń. (w)

Ważne orzeczenie

Warszawa, 6. 12. Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie, dotyczące prawa pracodawcy do niewzwoleńczego rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę. Orzeczenie Sądu Najwyższego opiewa: „Brak należytych wiadomości fachowych, koniecznych do wykonywania czynności, do których pracownik zobowiązał się w umowie o pracę, stanowi ważną przyczynę niewzwoleńczego rozwiązania umowy”.

W uzasadnieniu tego orzeczenia Sąd Najwyższy podniósł, że „kto przy przyjęciu posady zapewnia znajomość wiadomości zawodowych, potrzebnych do wykonania pracy, za brak tych wiadomości musi odpowiadać”. (w)

Propozycja dla generała Sikorskiego

Warszawa, 6. 12. Obiegają pogłoski, że gen. Sikorskiemu zaproponowano wysokie stanowisko w armji.

Na Daleki Wschód

Warszawa, 6. 12. W ostatnich dniach grudnia z portu gdyńskiego odpłyną dwa statki z eksponatami polskich portów dla propagandy polskiej wytwórczości na Dalekim Wschodzie. Jeden ze statków odwiedzi porty chińskie i japońskie, a drugi hinduskie i cejlońskie.

Niepotrzebne krakanie Wrony

Warszawa, 6. 12. Pełnomocnik posia Wrony, adw. Krawiecki, został powiadomiony, że sprawa wytoczona przez posła Wronę b. posłowi Różańskiemu o sfałszowanie kwitów na 120 tys. złotych została umorzona, ponieważ kwity zostały uznane za autentyczne. Dr. Wrona będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie w błąd władzy. (w)

Wybuch kotła na porowcu

London. (PAT). Na parowcu „City of Paris” nastąpił wczoraj wybuch kotła. Wskutek wybuchu zabity został trzeci inżynier i maszynista a 12 osób odniosło ciężkie rany.

Pogrzeb Kirowa

Moskwa. (PAT). Ag. Tass donosi: Po żałobnym wiecu na Placu Czerwonym, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień ku czci Kirowa, o g. 15 Stalin, Mołotow, Kaganowicz i Ordżonikidze ponieśli urnę z prochami Kirowa w stronę murów Kremla, gdzie urna została wmurowana przy huku salw armatnich i dźwiękach międzynarodówki. Następnie na Pl. Czerwonym odbyła się olbrzymia manifestacja robotników i pochód. W pochodzie przedfilowało przed członkami centralnego komitetu partji i rządem, którzy ustawili się obok mauzoleum Lenina, tysiące robotników, delegatów fabryk, kolechozów itd. Niesiono sztandary oraz transparenty z hasłami politycznymi.

Odroczony zjazd

Warszawa, 6. 12. Zjazd Murmańczyków, który miał obradować 7 bm. został odroczony mniej więcej do 15 lutego.

Jutro debata w sprawie zbrodni marsylskiej

Genewa. (PAT). Ag. Havasa donosi: Rada Ligi Nar. nie ustaliła terminu swojego następnego posiedzenia, a to celem umożliwienia przeprowadzenia rokowań w związku ze skargą Jugosławji. Rząd węgierski dzisiaj wieczorem, ewentualnie jutro rano, udzielił ma Radzie Ligi swojej odpowiedzi. Ministrowie spraw zagr. Małej Ententy odbyli dzisiaj zebranie celem przygotowania debaty, która odbędzie się jutro.

Genewa. (PAT). Rada Ligi Narod. przystąpiła dzisiaj do dyskusji nad przedstawionym przez barona Aloisiego raportem komitetu trzech w sprawie zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze. Mówcy, jak min. Laval, komisarz Litwinow, delegat Polski pogratulowali komitetowi wyników jego pracy.

Gdańsk się tuczy

Warszawa, 6. 12. Jak wiadomo, przedstawiciele rządu polskiego i senatu gdańskiego podpisali protokół, przedłużający na rok układ z 18 września 1933 r. w sprawie wyzyskania portu gdańskiego przez Polskę. Układ ten obowiązywał od 1 października 1933 r. do 30 września 1935 r. Dotychczas owa umowa o wyzyskaniu portu gdańskiego przez Polskę została wykonana w całości, a konjunktura przeładunkowa obu portów polskich na Bałtyku wykazała w tym okresie wyższe cyfry w porównaniu z rokiem ubiegłym. Układ więc wyszedł w rezultacie na korzyść Gdańska. (w)

Likwidacja „Sowpoltorgu”

Warszawa, 6. 12. Dzisiaj sporządzono w Warszawie akt rejentałny pomiędzy „Narkowniesztorgiem” a „Sowpoltorgiem” w sprawie likwidacji „Sowpoltorgu”. Likwidację tę przejmują w Moskwie „Narkowniesztorg”, a w Warszawie „Polros”. Likwidacja potrwa około roku.

Sekretarz francuskiego ministerstwa lotnictwa w Warszawie

Warszawa, 6. 12. W sobotę przybędzie do Warszawy prof. Merial, sekretarz francuskiego ministra lotnictwa generała Delain, a w poniedziałek wygłosi on na uniwersytecie warszawskim odczyt. (w)

Niebezpieczny powrót ministra litewskiego

Helsinki. (PAT.) Okręt „Kompas”, na którym litewski min. spraw zagr. Lozorajtis odpłynął w środę z Helsinki do Tallina, natrafił na silną burzę. Sytuacja chwilami stawała się niebezpieczna. Fale porwały kapitana okrętu, który utonął.

Do Berezy

Lódź, 6. 12. Przed 2 tygodniami aresztowani narodowcy Siemaszko i Kotasiński, zostali wywiezieni do Berezy Kartuskiej.

Katastrofa samolotowa

Warszawa. (Tel. wł.) W Chyliczkach pod Warszawą, wskutek defektu silnika, spadł samolot i strząsał się zupełnie. Podpor. Adamski, pilot 1 plk. lotn., zabity. (w.)

Demonstracje studentów - Żydów

Warszawa. (Tel. wł.) Przed rabinatem na ul. Grzybowskiej zaczęli się gromadzić wczoraj w południe studenci Żydzi. Urządzają oni demonstrację, domagając się dostarczenia zwłok żydowskich na cele naukowe do zakładu anatomicznego. Wskutek braku zwłok żydowskich prace w zakładzie są

W domu w tramwaju w po...
najpożyteczniejszą i najmiłą spędzić czas, czytając ciekawą ilustrację Polską”

O prawa narodowej Łodzi do samorządu

Na marginesie ostatniego posiedzenia łódzkiej rady miejskiej

Łódź, w grudniu
Mimo to, że pierwsze posiedzenie rady miejskiej nie dało pozytywnego rezultatu w sensie przeprowadzenia porządku dziennego, zasługuje ono na szersze oświetlenie i omówienie. Należy się to przedewszystkiem mieszkańcom m. Łodzi, którzy przecież wystali do tej rady swoich mandatarjuszów. Omówienie zaś jest tem niezbędniejsze, iż prasa „sanacyjno-żydowska” już rzucać zaczęła cały szereg kalumnij w stronę największego w radzie klubu — narodowego.

Uderzało mocno, że posiedzenie rozpoczęło się bez tradycyjnego przemówienia, w którym dotychczasowy zarządca miasta życzy nowej radzie owocnej pracy. Zwraca na to uwagę nawet żydowski „Głos Poranny”.

Ostatecznie, rada miejska może się doskonale obejść bez takiego tradycyjnego powitania — ale brak jego był znamieny i wiele mówiący. Pan inż. Wojewódzki, reprezentujący w radzie i w dotychczasowym zarządzie miasta obóz „sanacyjny”, nie mógł zdobyć się na gest kulturalny, bo trudno mu wciąż jeszcze przelknąć skład rady. Wolał od razu potraktować tę radę i jej większość po swojemu. A może lekął się, że taki gest zostanie mu poczytany za zło w obozie „sanacyjnym”, który wprowadzi wysuwa go na stanowisko prezydenta miasta, ale czyni to pod przymusem z zewnątrz, gdyż naprawdę nie ma do niego zaufania, pamiętając, że ten „sanator” był przecież w ciągu kilku lat w obozie NPRowskim i to w okresie, gdy zwalczał dzisiejszą „sanację”.

Jakiegokolwiek były przyczyny zaniechania tego kulturalnego i kulturalnego gestu, mniejsza o to. W każdym razie dowodzi to tylko, że p. inż. Wojewódzki wystąpił wobec nowej rady miejskiej z nowym sposobem otwierania placówki samorządowej.

Uderzał także, zwłaszcza w pierwszej części zebrań, twardej ton mowy p. inż. Wojewódzkiego, z jakim zwracał się do przedstawicieli naliczniejszego klubu radzieckiego p. Podgórskiego. Ton to był szorstki i naprawdę niczem nie umotywowany. Zupełnie inaczej, miękko, zwracał uwagę tenże sam komisarz rządowy reprezentantowemu PPS-u. Przypisać to trzeba chyba tylko wielkiemu zdenerwowaniu p. inżyniera Wojewódzkiego. Czy to ma być metoda, zobaczymy na dalszych posiedzeniach.

Kiedy p. Podgórski postawił wniosek, w którym domagał się od komisarza rządowego p. Wojewódzkiego, ażeby zwrócił się do p. wojewody o odroczenie zebrań wyborczego aż do czasu zwolnienia aresztowanych — w związku z wyborami do rady miasta — trzech radnych narodowców, inż. Wojewódzki odmówił odczytania tego wniosku i poddania go pod głosowanie, twierdząc, najpierw, że nie pozwala na to regulamin i porządek dzienny, a gdy mu p. Podgórski udowodnił, że przeciwnie, regulamin zezwala, oświadczył, iż wniosku nie odczyta, gdyż ma on charakter polityczny. Już ta sprzeczność opinii inż. Wojewódzkiego mówiła, że nie zamierza on być bezstronny. Dalszym dowodem braku bezstronności był fakt, że jednak i PPS i BB mogły zgłosić swoje deklaracje. Tylko nie wolno im było zgłosić klubowi narodowemu! I wtedy było powoływanie się na regulamin, a przy deklaracjach innych regulamin poszedł w kąć, odpoczywać w spokoju.

Pan inż. Wojewódzki określił wniosek nagły klubu radnych narodowych jako wniosek polityczny. Jest to rozumowanie błędne. Przecież tu szło o dokonanie wyborów. Każdy głos miał tu pierwszorzędne znaczenie. Na sali było 36 radnych z bloku narodowego. Gdyby ich było 39 — jak być powinno — byłaby większość i można by było przeprowadzić wybory. Ale, przecież to nie leżało ani w interesie „sanacji”, ani p. Wojewódzkiego, więc oczywiście „nie mógł” się on zgodzić na wniosek klubu narodowego.

Później p. Wojewódzki dał wywiad, w którym niętnuje „polityczne” wystąpienie klubu narodowego. Widocznie uważa, iż klub narodowy powinien opuścić swoich kolegów.

Nie chce się rozumieć widocznie tego, że klub narodowy musiał podkreślić

krzywdę, jaką wyrządza się 103 tysiącom obywateli, którzy na to dali obywateli, którzy na to dali obywateli narodowi 39 mandatów — a więc większość absolutną — ażeby ten obóz przejął rządy miastem w swoje ręce. Obóz Narodowy nie chciał zawiść zaufania obywateli i musiał ze względów zasadniczych wystąpić z żądaniem oddania owych 3 radnych, gdyż bez nich wybory do zarządu nie byłyby rzeczywistym obrazem i wyrazem intencji obywatelstwa.

Taktyka inż. Wojewódzkiego i „sanacji” jest dziś dla nas zupełnie jasna. Oni chcą wykorzystać brak owych 3 głosów w obozie narodowym, chcą przeprowadzić w tej chwili wybory, któreby nie dały nikomu większości i doprowadzić do nominacji komisarzowskiego prezydenta. A gdy obóz narodowy nie godzi się na to i domaga albo odroczenia wyborów aż do chwili wypuszczenia na wolność 3 radnych, albo interwencji komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego w imieniu nowej rady — p. Wojewódzki uchyla się od tego i nazywa takie wnioski „politycznymi”!

Trudno! Tu nie może być porozumienia. Obóz Narodowy i ludność, która dała mu absolutną przewagę w radzie, nie może i nie chce rezygnować z konsekwencji tego stanu rzeczy, musi domagać się wprowadzenia do rady owych 3 radnych, a potem dopiero chce dokonać wyboru rzeczywistych i zgodnych z wolą i rezultatami głosowania majowego.

BB. zgłosił kilka deklaracji na temże posiedzeniu. Poco i naco? Przecież od tego są normalne posiedzenia rady i z czem wystąpił? Z reprimendą pod adresem elektrowni, tramwajów, w sprawie dożywiania dzieci.

Wszystkie te żądania są przez BB odpisane poprosu z naszych artykułów w „Oświadniku”, gdyż o te sprawy walczymy od miesięcy. Dziękujemy BB za poparcie „Oświadnika” w jego walce, ale... prawdę mówiąc, obawiamy się, że teraz dopiero zaszkośli do naszej akcji.

Żydowski „Express” wystrzelił po tem posiedzeniu z taką oto armatką: twierdzi, że „endecja zerwała posiedzenie rady miejskiej, uniemożliwiając w ten sposób rozpatrywanie wniosków o pierwszorzędem znaczeniu dla łódzkiego świata pracy”.

Tak oto ogłupia „Express” swojego czytelnika. A przecież wiadomo, że żadne tego rodzaju wnioski nie mogły być rozpatrywane i że celem posiedzenia rady miejskiej było tylko ustalenie wynagrodzeń dla członków rady oraz wybór zarządu.

W każdym razie bardzo to charakterystyczne kłamstwo, którego celem może być tylko podburzanie gawiedzi, nie orjentującej się w istocie rzeczy, przeciwno obozowi narodowemu.

Ale od żydków z „Expressu” nie można przecież spodziewać się przyzwyczajenia i lojalności.

PRAWDZIC

Prosta droga jest zawsze najlepsza

Oświadczenie p. prof. Podgórskiego, prezesa Klubu Narodowego w łódzkiej radzie miejskiej

Łódź, 6. 12. Wielką sensację wywołał tutaj artykuł „Głosu Porannego” oraz wywiad z naczelnikiem Izby skarbowej łódzkiej p. Najderem, należącym do „sanacji”. Pan Najder oświadczył współpracownikowi tego piśmnia, że upoważniony został przez radę wojewódzką B. B. do próby tworzenia nowej (?) większości w radzie miejskiej. Większość ta, zdaniem p. Najdera, powinna być oparta na współpracy „sanatorów”, Klubu Narodowego, „socjalistów”, Żydów i Niemców. Pan Najder powiedział, że klucz do rozwiązania zagmatwanej sytuacji leży na ulicy. Zamiast więc dopuszczać do dyktatu ulicy i zaognienia stosunków w radzie, chciałby wytworzyć atmosferę umożliwiającą pracę. W wywiadzie orowiada on dalej, że przeprowadził już rozmowy z przedstawicielami socjalistów, Ch. D. endecji, Niemców i frakcji żydowskiej. W końcu zaś zapowiedział rozmowę z przewodniczącym Obozu Narodowego, p. Podgórskim.

W związku z powyższą sprawą otrzymujemy od prezesa Klubu Narodowego radnych miasta w Łodzi p. Podgórskiego następujące oświadczenie: „Autorowi artykułu w „Głosie Porannym” idzie chyba tylko o zamoczenie opinii publicznej, o wytworzenie nastrojów przeciwko Obozowi Narodowemu, jeśli wybrał drogę demonstracji, a uchyla się od realnej pracy na terenie rady.

O polską narodową opinię w Łodzi jesteśmy zupełnie spokojni. Szeregi naszych 103 tysięcy wyborców nętylko nie zmniejszają się, ale rosną na gruncie miasta Łodzi. Znamy ich życzenia i jesteśmy z nimi w stałym kontakcie. Proponujemy, zamieszczony w „Głosie Porannym” w sprawie współpracy „sanacji”, Klubu Narodowego i Żydów są nieuczciwe, są pozatem obraźliwe dla Obozu Narodowego, są zresztą nieetyczne. Poco tutaj szukać jakiegoś wyjścia z rzekomo trudnej sytuacji. Sto tysięcy ludzi objawiało swoją wolę, głosząc na nas i dając nam absolutną większość dla objęcia rządów.

Po długich zabiegach przyznano nam 39 mandatów i stwierdzono tem samcem, że posiadamy większość, wystarczającą do objęcia władzy w magistracie.

W tych więc warunkach jedyna prosta droga polega na tem, ażeby zarówno władze komisaryczne, jak wojewódzkie lojalnie wykonały to, co przewiduje ustawa samorządowa i regulamin. Prosta droga jest zawsze najlepsza i najuczciwsza.

Wyborcy chcą, ażebyśmy objęli rządy w mieście. My zgodziliśmy się objąć ten ciężki i odpowiedzialny obowiązek i chcemy go uczciwie spełnić.

Tymczasem już na początku naszej pracy czyni się nam trudności i twierdzi, że odcyćny układ sił w radzie miejskiej uniemożliwia wszelką pracę.

A co kogoż należy to umożliwienie pracy? Że też uczciwym ludziom nie przyjdzie do głowy pomysł, ażeby podnieść to w odpowiednim miejscu.

Dla nas narodowców sytuacja jest jasna. Po naszej stronie stoi ustawa i regulamin. Żądaliśmy uwolnienia kolegów z więzienia, bo to było naszym świętym obowiązkiem. Liczyliśmy, że o więźniów upomni się cała rada; nie pozwolono nam odczytać wniosków w tej sprawie. Tak się traktuje wolę reprezentantów 100 tysięcy wyborców.

Jeżeli nie zatwierdzą naszego przedkładu, jeżeli stworzą nowe zaognienie w Łodzi, jeżeli rozwiążą radę miejską, trudno — nie nasza to będzie wina. My chcemy pracować rozżytnie dla dobra miasta i narodu. Mamy większość i nie przyjmujemy ofiarowanego nam stanowiska mniejszości, a w układy z nikim wchodzić nie będziemy, bo za to trzeba płacić ustępstwami. Poza tem układów nam nie trzeba, gdyż my posiadamy większość.

W końcu w zgodzie z opinią narodową, klub nasz na żadne kompromisy nie pójdzie, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że byłoby to wypaczeniem woli wyborców, więc drogą nieuczciwą.

Jesteśmy maksymalistami, ale chcemy iść do celu uczciwą drogą! Domagamy się albo wszystkiego, skoro mamy do tego prawo, albo nie chcemy niczego! Kompromisy rujnowały dotąd miasto, a że dla jego dobra chcemy pracować, więc przedewszystkiem nie idziemy do władzy bez kompromisów!

Podgórski, przewodniczący Klubu Narodowego.

UWAGI

Uderza, że fermenty w szeregach hitlerowskich obejmują ostatnimi czasy coraz silniej wschodnie polacie Niemiec.

Jeszcze nie minęło wrażenie, jakie wywołało usunięcie dr. Rauschninga z prezydentury senatu gdańskiego, gdy nadeszła wiadomość o złożeniu z urzędu dr. Brücknera, nadprezydenta prowincji śląskiej.

Co się tyczy Rauschninga, to nie zdecydowano się z urzędu strony gdańsko-niemieckiej podać motywów ani bliższych okoliczności usunięcia, choć wróble na dachach wolnego miasta śpiewały, że prezydent senatu był już od paru tygodni faktycznie „unieruchomiony” w swojej posiadłości i odcięty od spraw urzędowych.

W sprawie Brücknera źródła oficjalne są bardzo szczodre. Dowiadujemy się z nich, że wykluczenie wysokiego tego dygnitarza, zasiadającego w pruskiej radzie państwowej, nastąpiło z powodu „szkodliwego” jego dla partii wpływu. Nadprezydent Śląska nie tylko złożony został z urzędu, ale dosięgła go również klątwa partyjna, pomimo że należał do członków najstarszych i cieszących się największym autorytetem.

Dodajemy jeszcze jeden fakt z ostatnich dni, a mianowicie aresztowanie J. Streitera, szejy prasowego w senacie gdańskim, i wykluczenie go z partii narodowo-socjalistycznej.

U nas w Polsce fakty te zasługują na uwagę. Rauschning — obojętnie w jakiej intencji — reprezentował, jak wiadomo, linię „współpracy z Polską”, prztem odznaczał się głębszą znajomością spraw polskich jako jeden ze specjalistów „niemieckiego wschodu”. Brückner zwrócił niedawno na siebie uwagę przez wypowiedzenie ciepłych słów powitalnych dla wycieczki polskiej z Górnego Śląska. Streiter również obeznany był ze sprawami polskimi. Bawił swego czasu w Warszawie z okazji oficjalnej wizyty senatu gdańskiego.

Zastanawiające, że owi ludzie ustępują. Czyżby to była jaskółka nowych prądów na wschodzie Rzeszy?

Układ węglowy z Anglią

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy doszło w Londynie do układu w sprawie kontyngentu dostaw węglowych.

Wyłoniono nową komisję, która opracuje szczegóły techniczne i ułoży tekst umowy. (w)

66 wyroków śmierci

Moskwa. (PAT). O godz. 2 w nocy według czasu moskiewskiego opublikowany został komunikat oficjalny, donoszący o skazaniu na śmierć i konfiskacie majątków 37 spośród 39 oskarżonych o przygotowywanie aktów terroru przeciw przedstawicielom władzy sowieckiej w Leningradzie oraz 29 spośród 32 oskarżonych oto samo przestępstwo w Moskwie. Wszystkie wyroki wykonano.

Eksmisja 548 rodzin

Warszawa. (Tel. wł.). Władze miejskie przystąpiły do usuwania mieszkańców domu przy ul. Tunelowej, zakupionego od poprzednich właścicieli przez koleje państwowe. Eksmisja miała się odbyć już wczoraj, ale robotnicy kolejowi, którym kazano usuwać rzeczy, odmówili wykonania tego polecenia.

Dziś rano przobłyły auta magistrackie wraz z silnym oddziałem policji. Zaczęło się usuwanie 39 rodzin, lecz mieszkańcy zaczęli zbierać się przed domem, wobec czego policja zlikwidowała szybko zażęcie. W najbliższym czasie ma być eksmisowanych z ul. Tunelowej 548 rodzin. (w)

Chciał zaprotestować

Warszawa, 6. 12. W żydowskim kinoteatrze Nowości, zaszedł charakterystyczny incydent. Jeden z widzów poczuł, że ktoś wylewa na podłogę cuchnący płyn z butelki. Schwycił więc sprawcę za kołnierz. Okazało się, że jest to członek Poalejsjonu, który chciał w ten sposób demonstrować przeciwko znajdującemu się na sali Abramowi Stawskiemu, głośnemu z procesu w Palestynie o zabójstwo Arlosoroffa jednego z przywódców żydowskich. (w)

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

23)

ROZDZIAŁ XVIII

Niebezpieczna Balladyna

I znowu cały sztab wytwórni „Świat-Pol-Film” zgromadził się w mieszkaniu Światopełka Schluss-Konieczpolskiego, aby odbyć naradę nad genialnym projektem reżysera Odorono i dopomóc mu w układaniu zasadniczych punktów nowego scenariusza.

— Przyznam się panom, — zagałł posiedzenie gospodarz, — że „Balladynę” czytałem tak dawno temu, iż nie już z niej nie pamiętam.

— Ani ja.

— Ani ja.

— Ja, owszem.

— Pan ma wyjątkową pamięć, panie Odorono, czego my o sobie powiśleć nie mogli bylibyśmy.

— Niech mi szlak trafi, jeśli pan ma złą pamięć, — westchnął Wachser.

— Kiedy ostatnim razem się spotkałiśmy w „Adrii” i zabrakło mi do rachunku dziewięć złotych, pan był zalany w pestkę! A mimoto zapamiętał pan te mi pożyczone głupie dziewięć złotych i stracił później.

— No tak, do cyfr pamięć to ja mam, ale co się tyczy poezji, uuch! Dlatego mniemam się być wyrazicielem ogólnej opinii, jeśli zaproponuję na początek naszej konferencji krótkie streszczenie „Balladyny”. Leos, ty kupiłeś tę książkę, jak kazałem?

— Dlaczego nie miałem kupić?

— A reszta z pięciu złotych?

— Prawie nic nie zostało, daję słowo uczciwości.

— Poco było kupować, skoro ja mam całego Słowackiego, — pochwalił się reżyser i wręczył dyrektorowi wytwórni czwarty tom znanego wydania pism Juliusza Słowackiego, tom, zawierający przeważnie utwory dramatyczne, jak Lilla Weneda, Balladyna, Złota Czaszka, Horsztyński itd. Na pierwszej stronie była naklejona etykieta z napisem: „Ex libris... Harry'ego d'Odorono, Varsovie”. Wyjaśniony obecny, co znaczy „Ex libris”, reżyser dodał z naciskiem, że dzieła Słowackiego wraz z całą ogromną biblioteką odziedziczył po ojcu.

— Który ja kupił za psie pieniądze na licytacji, — wtrącił Schluss-Konieczpolski, zbliżywszy książkę do lampy; — bo pod tem „ex libris” było dawniej jakieś inne nazwisko, ale pan je wyskrobał, he, he, he... No, ale do rzeczy, Leos, ty nam teraz streszczysz „Balladynę”.

Leos Stillwasser energicznie zastukał olbrzymim sygnetem w płytę biurka, wstał, chrząknął i przemówił w te słowa:

— Fabuła tego utworu jest obszerna, sie postaram wszelako przedstawić ją panom z pożądania godną w naszych warunkach zwięzłością. Zaczynam: W środku lasu była sobie chatka malutka, a w niej stara wdowa. Wdowa po gajowym, jak przypuszczam, bo jakież inny zawód zmusza do zamieszkiwania lasu? Od czego są wioski? Miasteczka?

— Nie gub się w detalach. I cóż owa wdowa gajowa? Patrzcie państwo, co znaczy trzymać w ręku tom poezji. Ja już mówię do wiersza! Owa... wdowa... gajowa. — Światopełk był szczerze zdumiony.

— Owa wdowa, — ciągnął dalej Leos, — miała hożych cór dwie sztuki, platynową blondynkę Alinę i kruczowłosą Balladynę, typ urody meksykańskiej. Pewnego razu przejeżdżał przez las bogaty arystokrata, hrabia Kirkor. Zmuszony do dłuższego postoju defek-

tem motoru... Ach, nie, mostek się zalał, skutkiem czego Kirkor poczuł się zmuszony do noclegowania w chatce, w następstwie którego to wypadku wszyscy się w sobie nawzajem zakochali...

— To znaczy, wdowa po Kirkorze, a...

— Ależ, wujaszku, mówiłem już, iż wdowa była bardzo stara!

— W starym piecu djabeł pali, mój drogi, ho, ho, jak pali! Jeżeli autor „Balladyny” nie wyzyskał tego momentu, to ja go wyzyskam. Rywalizacja matki z córką to będzie bardzo pikantne i kasowe!... Lecz jedź dalej.

— Nie mogąc się zdecydować, którą z cór wdowy wybrać za żonę, Kirkor spuszcza się na los, na przypadek i śpiewa tak...

— Śpiewa? Więc komedia muzyczna? Ależ to świetne! To dziś publiczność lubi najbardziej!

— Śpiewa, powtarzam, taki kuplet: „Matko, w lesie są maliny, niechaj idę w las dziewczyny. Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan wybierze”.

— I teksty już gotowe?! — Myśl, że wobec tego nie będzie trzeba angażować Własta do układania tekstów piosenek, że zaoszczędzi to wytwórni paręset złotych, usposobiła Światopełka nader przychylnie do Juliusza Słowackiego. — To się nazywa solidna, przedwojenna robota... Ale ci nie przeskadzam, Leos, mów dalej.

— Balladyna miała kochankę, Alina nie, skutkiem czego zdołała napełnić swój dzban malinami w rekordowym czasie, bo tamta była zajęta. Co stwierdziwszy, Balladyna wpadła w taką złość, że na miejscu zasztyletowała siostrę, a zwłoki... jeżeli pamiętam, zakopała, czy też wrzuciła do rzeki. Z braku Aliny Kirkor poślubił Balladynę i zawiódł ją do swego zamku. Tamże przybyła nieco później jej matka, której się wstydząc spowodu zle maniery, Balladyna każe ją uwięzić w wieży, następnie zaś oślepić. Kirkor wyrusza na wojnę, a Balladyna zostaje kochanką komendanta zamku von Kostryna i ma mieć dziecko.

— Spowodu von Kostryna, czy mąż? — Niestety, szer dyrektor, — wtrącił Odorono, — wiesz Juljusz zapomniął rozstrzygnąć tę arcyważną kwestję w sposób nie budzący wątpliwości.

— Więc ja ją rozstrzygam na korzyść von Kostryna... Dalej, Leos.

— Von Kostryn zbuntował się przeciwko Kirkorowi, wybucha wojna, Kirkor ginie, a Balladyna, nie chcąc dzielić się berłem królewskim z von Kostrynem, truje go na śmierć. Po koronacji odbywają się sądy, Balladyna ma sędzić zbrodniarza, którym ona jest sama, o czym nikt nie wie, na jej szczęście. W czasie przewodu sądowego na skutek zastosowania przewidzianych ówczesną procedurą tortur, umiera matka Balladyny. I gdy po raz trzeci Balladyna wydała wyrok śmierci na siebie, ginie z porażenia elektrycznego piorunem, właśnie uderzającym w jej zamek, niewyposażony w piorunochrony... Skończyłem.

— Alina, Kirkor, von Kostryn, wdowa, — liczył na palcach właściciel wytwórni, — oraz Balladyna, razem pięć trupów. Hm, dużo za dużo, jak na muzyczną komedję. Trzebaby wskrzesić co najmniej...

— Panie Stillwasser, — odezwał się

reżyser, — pan niewątpliwie przez przeoczenie pominął całkowicie ważną rolę króla-pustelnika.

— Słusznie, jego też powieszono. — Więc jeszcze szósty trup. Za dużo! Publiczność dzisiejsza nie lubi takiej mordowni. Na jednego nieboszczyka mógłbym przystać chętnie, ale o sześciu ani słyszeć nie chcę.

— Doskonale pana rozumiem, szer dyrektor, jednakowoż się musimy liczyć z prasą i z cenzurą. Znowu gotowi nam zarzucić... brak pietyzmu dla arcydzieł literatury i tem podobne kopałki-oszałki. Dlatego o redukcji ilości trupów do jednej sztuki ani marzyć nam nie wolno...

Po bardzo zawziętej kłótni, w której wzięli udział wszyscy obecni, Światopełk i Odorono pogodzili się „krakowskim targiem”, czyli na 50 procent. To znaczy postanowiono uśmiercić trzech bohaterów, a trzech ocalić i zakończyć film happy-end'em: Ciężko ranna Alina wróciła do zdrowia u pustelnika, wyszła za Kirkorę (który już owdowiał po śmierci Balladyny) i wraz z nim wstąpiła na tron „zcedowany” im przez króla-pustelnika.

Rzecz była więc omówiona w głównych punktach, opracowania scenariusza podjął się niewyczerpany Odorono, zastrzegając sobie pomoc Biszy Wachsera, Światopełk z Finger-Diońskim mieli się zastanowić nad obsadą ról, a Leos Stillwasser miał przygotować obszerne komunikaty dla prasy o zaniechaniu realizacji „Krzyżaków” skutkiem „wyraźnego nacisku miarodajnych czynników”, i o niespożytej energii dyrekcji wytwórni „Świat-Pol-Film”, która mimo olbrzymich strat, poniesionych w związku z nakręcaniem niefortunnnych „Krzyżaków”, postanowiła jeszcze w tym roku zrealizować takie arcydzieło literatury, jak „Balladyna”. Oczywiście nie miało tam być ani wzmianki o tem, że do negatywu „Balladyny” wklei się wszelkie plenery z „Krzyżaków”, że rycerze Kirkorę otrzymają broje i płaszcze komturów (te swastyki trzeba wypruć i pan się tem zajmie, panie Moniek) i że niezrównana scena miłosna „Zbyszka” z „Jagienką” zostanie żywcem przeniesiona do zamku Kirkor.

Uczestnicy konferencji już zaczęli się żegnać, gdy nadszedł chroniczny spóźniński, mecenas Bucio.

— O, wszyscy już są? Więc przyszedłem w samą porę.

— Nawet troszku zawcześnie. — Krzywe, szerokie usta Światopełka były jakby stworzone do szyderstwa, — ale to moja wina; zawcześnie wypłaciłem panu dzisiejszą zaliczkę.

— Zamiast siłić się na sarkazm, — odparł syndyk wytwórni, — daj mi pan kieliszek konjaku i możemy zaraz rozpocząć konferencję.

— Już ja u-koń-czy-liś-my, szanowny mecenasie.

— Taaak? Tem lepiej. I co postanowiliście kręcić

— Balladynę.

— Balladynę?! No, no, podziwiam pańską odwagę.

— Spowodu koszty produkcji tego obrazu?

— Eeech. Znając pana, jestem zupełnie spokojny, że koszty będą olbrzymie tylko w reklamie filmu, a w rzeczywistości minimalne. Z innych powodów zdumiewam się nad pańską odwagą... Czy pan naprawdę nie jest ani trochę zabobonny?

— Jeszcze jak! — wtrącił Leos. — Wuj jest nieszczęsną ofiarą wszelkich zabobonów. Gdy ma przejść przez jezdnię, a na drugim końcu ulicy widać oddalający się pogrzeb, wuj pędzi, jak warjat, by go minąć i przejść na drugi chodnik przed pogrzebem. Nigdy nie dopuści do tego, by mu karawan przeciął drogę. To dopiero jeden z jego zabobonów. Drugi...

— Tem bardziej się dziwię, że chcecie kręcić „Balladynę”, której wystawienie zawsze przynosi nieszczęście.

— Pan żartujesz chyba, — mruknął Światopełk, już zaniepokojony.

Mecenas Bucio nie żartował bynajmniej. Na oczekaniu wymienił tuzin straszliwych katastrof, jakie poprzedziło, a więc wywołało wystawienie „Balladyny”.

— Pięć teatrów spłonęło doszczętnie



Knorr
kostki buljonowe
dobre i tanie!
Doskonały smak - Liczne uznania.
Wyrabiane w Polsce.
3 kostki tylko 20 groszy
Knorr zupy, dobre zupy!
P 8 538-48,118

nie przez tę sztukę, to panu może powtórzyć każdy starszy aktor.

— Więc pożar murowany?

— Za-gwa-ran-to-wa-ny!!

— Hm, — Światopełk spojrział porozumiewawczo na cichego współnika Fingera-Diońskiego, — możeby się to nawet kalkulowało, gdyby odpowiednio ubezpieczyć cały kram?

— Tak, tak, ale „Balladyna” nie tylko pożar sprowadza, lecz również śmierć jednego z aktorów, względnie samego dyrektora!

— A, tfu, tfu, tfu!!! — Światopełk zapukał zgłębionym palcem lewej ręki w płytę stołu od spodu, równocześnie splunął w przestrzeń symbolicznie (pomimo to stojący naprzeciw Moniek zaczął sobie twarz obcierać), wymamrotał kilka niezawodnych zaklęć, i wyczerpany temi czarnoksięskimi praktykami, runął na fotel, sapiąc ciężko, jak dychawiczny lew po dwumilowym pościgu za antylopa.

Lecz Finger-Dioński nie był tak zabobonny, jak jego spółnik, pozatem wiedział, że mecenas Bucio jest figlarzem dużej klasy. Podszedł więc do telefonu i połączył się z mieszkaniem dyrektora Arnolda Żeglarza.

— Witam kochanego dyrektora, — rzekł, przyzywając na migi Światopełka, który też podszedł do biurka i zdjął drugą słuchawkę. — Obito mi się o uszy, że pan dyrektor zamierza wystawić w tym sezonie „Balladynę”, wobec czego...

— Jeszcze nie zwarjowałem, — zabrzmiał w mikrofonie głos teatralnego dyktatora, — jeszcze mi życie miłej Balladynę? Mniejsza o pożar, budynki są solidne, ale na „szlak-mnie-trafił” bynajmniej nie reflektuję... Kto panu takich głupstw nagadał, panie Finger? A, rozumiem! Oni chcą się mnie pozbyć i dlatego zamierzają forsować Balladynę! Dobrze, że wiem napróżd. Bardzo panu dziękuję za ostrzeżenie, panie Finger...

— No? Co powiedział? — spytał mecenas Bucio, który nie mógł słyszeć tych słów. — Po pańskiej bladeści sądząc, to...

— Milcz pan i nie kuś licha! Kto, psiaakrew, wystąpił pierwszy z idjotycznym pomysłem, by nakręcać tę... tfu, wołę nie wymawiać jej przekłętą imienia... Kto, sie pytam?

Wszyscy mimowolnie spojrzeli na reżysera, lecz mistrz Odorono nie mógł sobie ani rusz przypomnieć, kto był autorem projektu, by sfilmować pechową „Balladynę” i rozglądał się ciekawie dokoła, jakby szukał sprawcy.

— Szer dyrektor, — rzekł wreszcie, — zamiast szukać winowajcy, którego wahałbym się pomawiać nawet o minimalne napięcie złej woli, zastanówmy się raczej nad wyborem innego tematu dla naszego superfilmu.

— Obmyśl pan sam i przyjdź pan z gotowym projektem, ja jestem już dzisiaj przemęczony do suchej nitki, — odparł cichym, złamanym głosem właściciel wytwórni, poczem zaczął riewać i zdejmować trzewiki, dając w ten subtelny sposób do zrozumienia obecnym, że mogą sobie pójść do wszystkich djabłów.

Tak też uczynili niebawem Wyszli wszyscy, a w rozległym gabinecie pozostał tylko sam Światopełk Schluss-Konieczpolski. Pardon, nie sam! Przed nim leżał na biurku kupiony przez Leosia Stillwassera egzemplarz „Balladyny”. I natychmiast powiało od niego taką groźną, że Światopełk poczuł najwyraźniej przyspieszenie rytm serca, a co gorsze, przyspieszenie robaczkowego ruchu własnych jelit.

ŻYWIECKA FABRYKA PAPIERU „SOLALI” S. A. w ŻYWCU

poleca specjalności:

Tutki (gilzy) „ELDORADO”
w opakowaniu po 200, 150 i 100 sztuk

Tutki (gilzy) „ŻYWIECKIE”
w opakowaniu po 100 sztuk

KALKE maszynowa i ołówkowa PAPIERY TOALETOWE „HYGIENA” i „MATADOR” SERWETKI papierowe

W siódmach Złotego Cielca

Córka miliardera drży o swe pieniądze

Kaprysy i dziwactwa Edyty Rockefeller

Gdy stułetni blisko John D. Rockefeller stał się prawie legendarną postacią, o której mówi się z podziwem, szofer jego córki Emil Amman, ogłasza swoje wspomnienia, w których zawarte są liczne

szczegóły z życia członków rodziny dolarowego miliardera.

Nie wszystko to musi być stuprocentowo prawdziwe, co opowiada Amman i w niektórych opowiadaniach odczuwa się wyraźnie posmak plotki kuchennej, ale nawet mimo tego pozostaje jeszcze wiele rzeczy osobliwych.

Bohaterką książki Ammana jest Edyta Rockefeller, córka miliardera, w swoim czasie

najbogatsza kobieta na świecie.

Nie jest ona dzisiaj pierwszej młodości, bo gdy Amman wstępował u niej do służby, w roku 1915, liczyła już 50 lat. Zyla wówczas w Zurychu pod swoim nazwiskiem panienskim, — chociaż była żoną Mac-Cormica, właściciela największych na świecie fabryk maszyn rolniczych. Już wówczas

miała za sobą burzliwą przeszłość.

W młodości była Edyta Rockefeller znaną sportsmanką, co w kołach finansjery amerykańskiej chodziło za rzeczą niesłychanie ekscentryczną. Była namiętną zwolenniczką praw kobiecych, gardziła konwenansami i lubiła wywoływać zgorzsenie.

Potem zachowanie jej zmieniło się radykalnie. Rzuciła się w wir życia, towarzyskiego i przez długi czas była

niezwykłą królową mody.

W willi jej odbywały się nieustannie wystawne przyjęcia, na które wydawała ogromne sumy, jej smak był ekscentryczny i niezwykły. W owym czasie nawiązała stosunek z Campaninim, dyrektorem opery w Chicago, dla którego

zbudowała nowy gmach opery kosztem 26 milionów dolarów.

Nagle zaczęła się nudzić. Opuściła Amerykę i zaczęła podróżować. W ciągu lat zwiedziła prawie cały świat. Wojna zaskoczyła ją w Szwajcarii, gdzie zatrzymała się w Zurychu. Już wówczas

była dziwaczką i uważała się za chorą nerwowo.

Leczył ją pewien znany psychiatra, posiadający klinikę w Küssnacht. Każdego dnia o godzinie 9,11 musiał Amman zajeżdżać swoim samochodem. Jeśli tylko spóźnił się o pół minuty, dostawała ataków nerwowych i krzyczała. Na klinikę jechała swoim samochodem, — lecz z powrotem szła pieszo i nie nie potrafiła ją odwiedzić od codziennej 7-kilometrowej przechadzki. Samochód jechał za nią.

Miljonierka ubierała się w owym czasie niesłychanie niedbale. Była też zupełnie zaniedbana,

nie myła się, nie czyściła sobie zębów i kąpała się raz na trzy miesiące.

Jednocześnie zaś była rozrzutna. Gdy Campanini odwiedzał ją, zamówiła ponad 200 sukien, za które zapłaciła 40 000 franków.

Miała chorobliwą potrzebę odczuwania cierpienia. Chodziła całymi miesiącami do dentysty i kazała się kilka razy operować bez poważnej potrzeby. Jednocześnie odczuwała paniczny lęk przed skałeczeniem się. Kiedy zamierzała wrócić do Ameryki, zaczęła „trenować” do tej podróży. Trening polegał na codziennych dalekich przejażdżkach samochodem. W jednym miesiącu przejechała ponad 12 000 km., zaś dziennie ponad 400 km.

Lękała się też nieustannie stracić swoje pieniądze

i zostać bez środków do życia. Wyuczyła się praktycznego zawodu i gotowała sobie sama. Prócz tego jednak miała cały sztab służących: sekretarkę, dwie damy do towarzyszenia, trzech szoferów i fryzjera.

Namiętnością jej była w owym czasie psychoanaliza.

Z jednym z uczniów, niezwykle przystojnym, młodym Austriakiem, nazwiskiem Krenn, przeżyła starzejącą się kobietą swój ostatni romans.

„Analityczne posiadzenia” z Krennem trwały od wczesnego rana aż do późnej nocy. Gdy Campanini odwiedził ją znowu, rozegrały się takie sceny, że dyrekcja hotelu „Baur au lac”, gdzie zajmowała całe piętro, zastanawiała się poważnie, czy nie wzmówić jej pokójów. Wkońcu Krenn zwyciężył i

miljardierka zabrała go ze sobą do Ameryki,

gdzie dzięki jej stosunkom zrobił wielki majątek.

Wkrótce po wojnie opuściła bowiem Zurych. Wahała się całymi dniami, lękając się opuścić Zurych, ażeby nie spotkała jej katastrofa kolejowa. Kilkakrotnie

wyskakiwała w ostatniej chwili z pociągu, który odjeżdżał bez niej.

Swego szofera Ammana, którego początkowo wyróżniała, znienawidziła potem. Amman przypuszczał, że lęka się go, ponieważ wiedział o niej za dużo. Ilekroć Amman był potem w Chicago, nie chciała go przyjąć u siebie. Pewnego razu zabrano go nagle z hotelu, w którym mieszkał, i

umieszczono w zakładzie dla obłąkanych,

mimo jego protestu. Okazało się, że miliardierka doniosła, że jest obłąkana i że należy go internować. Dopiero po kilku miesiącach udało się szwajcarskiemu konsulowi uwolnić go z zakładu dla obłąkanych. Amman opuścił wówczas Amerykę, ażeby uniknąć dalszych prześladowań miliardierki.

Gwiazda Sjonu w herbach szlachty niemieckiej

Odzydzanie arystokracji przez rządy hitlerowskie

Cała niemiecka arystokracja obowiązana jest dostarczyć do 1 stycznia 1935 r. dowodów „czystości krwi” swoich przodków do r. 1800.

W związku z tem „Neuer Vorwärts” (organ socjalistów niemieckich, bętających na emigracji) pisze że w kołach arystokracji niemieckiej opowiadają sobie sen-

sacyjne historie na ten temat, albowiem połowa arystokracji niemieckiej jest pochodzenia żydowskiego,

albo ma znaczną przymieszkę krwi żydowskiej.

Okazuje się, że baronowie von Wetzler und Blankenstein pochodzą od Żyda wiedeńskiego, Ieka Einsteina, hrabiowie von Seckendorff, z których jeden był przyboznym adjutantem, a potem

mężem matki Wilhelma II,

pochodzą od bawarskiego dostawcy dworu Żyda Simona, który otrzymał szlachectwo w r. 1818.

„Neuer Vorwärts” wymienia wiele innych rodzin szlacheckich niemieckich żydowskiego pochodzenia. Wiele z nich znalazło się w szeregach przywódców hitlerowskich.

Na 1.300 wymienionych członków w niemieckich spisach szlacheckich

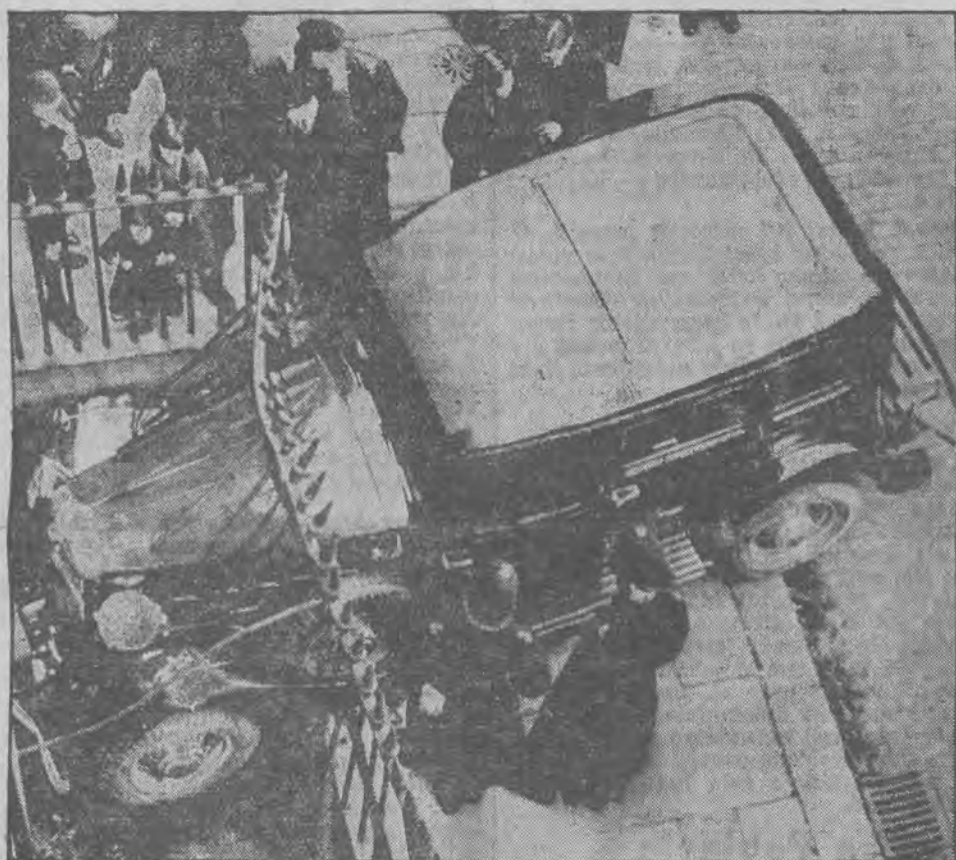
usunięto do tej pory 300,

jako pochodzących od Żydów, ale jest to dopiero drobna część. „Völkischer Beobachter”, organ hitlerowców, uważa, że dotychczasowa akcja w tym kierunku jest niewystarczająca, gdyż do tej pory usunięto z szeregów arystokracji niemieckiej dopiero około 2 proc., tymczasem należałoby usunąć przynajmniej połowę, a dopiero wtedy oczyszczono by szeregi arystokracji niemieckiej od elementów żydowskich.

W związku z tem „Neuer Vorwärts” przypomina, że rodzina książąt Batenberskich,

blisko spokrewniona z angielskim dworem panującym i z Habsburgami hiszpańskimi,

jest żydowskiego pochodzenia i wywodzi się z Polski. Jeden z członków tej rodziny służył w armii rosyjskiej, o potem był rosyjskim generał-lejtnantem. Córka została damą dworu cesarowej Marii, wysłała zamąż za brata cesarowej, ks. Aleksandra heskiego, i jej dzieci otrzymały tytuły książąt heskich von Batenberg.



Zuchwała kradzież brylantów w biały dzień wydarzyła się ostatnio w Londynie. Pewien osobnik zajechał samochodem przed sklep jubilerski i udając, że chce kupić drogi sygnet, porwał kilka diamentów, wybiegł ze sklepu i wsiadł do samochodu. Podczas szaleńczej ucieczki, zlodziej wpadł ze swym samochodem do jakiejś piwnicy, przyczem w ogólnym zamieszaniu udało mu się zbiec.

Skąta samobójców w Anglii

Tajemnica lewego trzewika — Sekta „siedmiu znaków Zodiaku”

Brzeg morski w Beachy Head niedaleko Brighton w Anglii ma ustaloną sławę. Z morza wystaje w tem miejscu wysoka na 50 metrów prostopadła skała kredowa, która stała się ulubionym miejscem rozstawiania się ze światem licznych samobójców. Co roku kilkanaście osób, pochodzących nawet z dalekich stron W. Brytanii, popełnia tu samobójstwo. Jedni prosto skaczą ze skały, inni robią to bardziej elegancko:

wsiadają w samochód i pelnym gazem pędzą w przepaść.

Skąta samobójców upodobali sobie też nie szczęśliwi kochankowie. Wiele już notowano wypadków, że pary wiążą się razem sznurami i skaczą w otchłań. Zaobserwowano przytem wielce charakterystyczną okoliczność:

licznym z pośród samobójców brakuje lewego trzewika.

Trzewik wogóle ginie, ale znajduje się gdzieś w pobliżu zwłok.

Przed kilku dniami znaleziono pod skałą w Beachy Head znów zwłoki mężczyzny, ubranego w elegancki strój wieczorowy. Przy zwłokach brakowało lewego trzewika. Dokumentów żadnych nie znaleziono. Kieszonki były puste.

Władze policyjne, prowadząc śledztwo mające na celu zidentyfikowanie zwłok, znalazły tylko jeden punkt zaczepienia: **złota szpilka, zdobną w znaki Zodiaku.**

Szczegółem tym specjalnie się zainteresowano.

Od szeregu lat krążyły w Londynie pogłoski o istnieniu sekt, uprawiających „czarną magję”.

Jedną z takich sekt było stowarzyszenie „Siedmiu znaków Zodiaku”. Ma to być jakaś najściślej zakonspirowana organizacja komunistyczna, która za cel postawiła sobie

zniszczenie imperjum Brytyjskiego.

Najstarszy traktat pokojowy z przed 4000 lat

W Mezopotamji odkryto podczas prac archeologicznych, przeprowadzanych z ramienia amerykańskiego uniwersytetu Yale, najstarszy traktat pokojowy, pochodzący z przed 2.000 lat przed Chrystusem. Traktat ten był zawarty po morderczej walce pomiędzy dwoma miastami Lagasze i Uma.

Wstęp do traktatu przypomina uroczystą formą obecne akty dyplomatyczne. Czytamy tam m. in.: „Miasto Lagasze i Uma, ożywione pragnieniem położenia kresu bratobójczym walkom, postanawiają uroczystie zawrzeć wieczysty pokój i wolę tę stwierdzają niniejszym dokumentem. Bogini Ningirsu niech będzie świadkiem naszych gorących pragnień pokoju i niezłomnego postanowienia powziętego w tym kierunku”.

Do sekty tej należeć ma podobno wielu członków obu izb angielskich.

Bronią organizacji ma być mord, który posiada wszystkie cechy samobójstwa.

Czy elegancki mężczyzna, którego zwłoki znaleziono w Beachy Head nie zginął taką śmiercią? Czy naprawdę popełnił samobójstwo? W każdym razie policja angielska prowadzi dochodzenie w kierunku zbrodni, a nie samobójstwa.

Dobrze obliczył

— Osiołkiewicz, powiedz mi, co będzie się należało, jeżeli szewcowi jesteś winien 15 złotych, krawcowi 25, rzeźnikowi 7, w sklepiu 10?...

— Będzie się należało wyprowadzić, panie psorze.

Ucieczka od życia

Sześć samobójstw w jednym dniu

Łódź, 6. 12. Pod koła pociągu osobowego na torze w pobliżu Redkini, rzuciła się 26-letnia służąca Walerja Wrona, zamieszkała przy ul. Głównej nr. 6. Samobójczyni odniosła bardzo ciężkie obrażenia i zmarła w szpitalu. Powodem samobójstwa zawód miłośny.

W mieszkaniu własnym przy ul. P. O. W. nr. 8 popełniła samobójstwo, zażywając kwasu solnego, Romualda Janacek. Przewieziona do szpitala, zmarła.

W bramie domu przy ul. Kilińskie-go 150 popełniła samobójstwo 25-letnia Marjanna Podlecka, zamieszkała przy ul. Przejazd 67. Powód samobójstwa

nieznany.

Przy ul. Wólczafskiej 21 usiłowała pozbawić się życia 22-letnia Marja Gertner, trując się sublimatem. Desperatkę przewieziono do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

W Gałkowie wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawiła się życia obywatelka rosyjska Natalja Skrzetuska. Powód samobójstwa nieustalony.

W mieszkaniu przy ul. Łącznej 36 targnęła się na życie Józefa Klinowska, zażywając kilkadziesiąt tabletek luminelu. Samobójczynię odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne i niedza.

Kronika sportowa

Dzień P. Z. B. Z okazji „Dnia P. Z. B.” program na dzień 8. i 9. b. m. meczów bokserskich przedstawia się następująco: Reprezentacja Śląska walczy dnia 8. b. m. w Łodzi, zaś 2 garnitur 9. b. m. we Lwowie. Reprezentacja Poznania walczy 8. b. m. w Warszawie, zaś 9. b. m. w Lublinie, II garnitur repr. Poznania spotka się 9. b. m. z Krakowem. Reprezentacja Warszawy, II garnitur walczy 8. b. m. w Białymstoku, a 9. b. m. w Wilnie. Reprezentacja Inowrocławia walczy 9. b. m. w Bydgoszczy z repr. Pomorza.

Druż. mistrz. bokserskie Polski. Terminarz finałowych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo bokserskie Polski przewiduje w Łodzi trzy sensacyjne spotkania mistrza Łodzi I. K. P. z warszawską Makabi, Wartą poznanską i Czajwią inowrocławską, dzięki czemu dojdzie do takich emocjonujących spotkań, jak: Chmielewski — Piliński, Chmielewski — Majchrzycki, Banasiak — Sipiński, Woźniakiewicz — Kajnar i wiele in.

Hokej. Został już ustalony przez Ł. O. Z. H. L. dokładny kalendarz mistrzostw hokejowych okręgu łódzkiego. Mistrzostwa rozegrane zostaną w bieżącym sezonie w jednej kolejce, t. zn. że poszczególne zespoły grać będą ze sobą po jednym meczu, a o tytule mistrza zadecyduje największa ilość zdobytych punktów.

Kronika gospodarcza

I w straży pożarnej Żydzi? W ubiegłym miesiącu podaliśmy wiadomość o Żydzie Eljaszu Moszkowiczu, który niestety oskarżony Zygmunta Tryszkiewicza. Otóż, jak się dowiadujemy, ów Eljasz Moszkowicz jest aspirantem w I oddziale Straży Ogniowej, gdzie pełni funkcję felczera z pensją 400 zł miesięcznie. Oprócz niego znajduje się w Straży jeszcze jeden Żyd Grunwald. Poza tem Moszkowicz jest członkiem „Strzelca” przy ul. Limanowskiego. To ostatnie jest zrozumiałe, ale żeby w Straży Ogniowej zatrudniać Żyda i płacić im takie wysokie pensje, to postępowanie takie należy z całą bezwzględnością napiętnować.

Kronika Pabianic

Żydowska gwiazda przed sądem. Gwiazda i Goldman, Żydzi, raczyli się w jednej restauracji wódka. Po pewnej chwili właściciel widząc, iż Gwiazda i Goldman (pod dobrą datą) zabierają się do wyjścia, przypomniał im, że rachunek jest jeszcze niezapłacony. Mimo upomnień, Żydzi nie chcieli uregulować rachunku. Właściciel restauracji skierował sprawę do sądu. W dniu dzisiejszym sąd grodzki w Pabianicach skazał każdego z nich po dwa dni aresztu i po 10 zł. grzywny.

Więcej sercal. W dniu 21. i 24 roku sąd grodzki w Pabianicach przekazał Starostwu Powiatowemu w Łasku orzeczenie lekarskie Jana Kuśmidra zam. w Pabianicach przy ul. Bugaj 35 (emeryt policji) który od kilku tygodni przebywa w więzieniu w Łodzi przy ul. Kopernika. Kuśmider został aresztowany na ulicy, kiedy podążył do pracy. Obecnie żona jego zwróciła się z prośbą do starostwa o odpis orzeczenia lekarskiego celem przekazania go władzom prokuratorskim w Łodzi. Drugi tydzień upływa, a starostwo orzeczenia nie może odnaleźć. Nadmienić należy że Jan Kuśmider jest chory i mimo to przebywa w więzieniu, a żona i dzieci pozostają bez żadnej opieki.

Kronika kaliska

Odpust Niep. Pocz. N. M. P. Dnia 8 b. m. w kościele O. O. Jezuitów, w dniu uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P. o godz. 6,30 rano ratoty z wystawieniem, o 9,30 wspólne nabożeństwo z nauką na intencję Sodalicji Marjańskich, o 11 uroczysta suma z kazaniem, o 16,30 uroczyste niesznoy z kazaniem i procesją.

Z Kat. Stow. Mł. Ruchliwa sekcja dramatyczna przy Katolickim Stow. Młodzieży, przygotowuje od dłuższego już czasu komedję hr. Al. Fredry p. t. „Damy i huzary”, którą wystawia w dniu 8 b. m., na własnej scenie w Domu Młodzieży, przy ul. 3-go Maja. Calkowity dochód przeznaczą się na cele kulturalno-oświatowe.

Tragiczny epilog sporu o drogę. Między sąsiadami wsi Smódki pow. kaliskie-

go, Marcinem Wawrzyniakiem i Michałem Pawelcem trwał spór o drogę. Pewnego razu na owej drodze spotkali się jadący wozami: Michał i Kazimierz Pawelcowie z Marcinem Wawrzyniakiem. Po wymianie ostrych słów, Marcin Wawrzyniak pochwycił widły chcąc uderzyć Michała Pawelca. Pawelec uprzedził jednak uderzenie i widłami zadał straszliwy cios w skroń Wawrzyniakowi. Skutki tego uderzenia były fatalne, gdyż Wawrzyniak, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Sąd okręgowy skazał K. Pawelca na 6 miesięcy więzienia, z zaw. na 3 lata.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się prawdopodobnie w dniu 10 b. m. Zaproszenia na posiedzenie nie zostały jeszcze doręczone radnym, a myślę że zarząd miasta w dniu dzisiejszym. Na pierwszym posiedzeniu rozpatrywana będzie tylko sprawa uposażenia prezydenta, wiceprezydentów i djety dla lawników.

Rozłam w P. P. S. W klubie radzieckim Polskiej Partii Socjalistycznej, która przy ostatnich wyborach do samorządu otrzymała 14 mandatów, nastąpił rozłam. Z klubu tego wystąpili: Witold Wolz, Aleksander Łabacz, Edward Kowalski, Stefan Maczulak i Ludwik Hans, tworząc samodzielny klub radziecki pod nazwą: Klub Jedności Robotniczej i Klasowych Związków Zawodowych. Przewodniczącym klubu został W. Wolf. Powodem rozłamu są podobno znaczne różnice w ogólnych poglądach na sprawy gospodarcze miasta. Rozłam ten znacznie osłabił siły P. P. S.

Kronika Zgierza

Agentura „Orędownika” w Zgierzu mieści się u p. Ignacego Kołodziejskiego przy ul. Leśnej 11.

Strajk. W firmie „Tow. Akc. Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej” w dniu 4 b. m. wynówiono pracę około 50 robotnikom i robotnikom z dwutygodniowym odrobieniem. Robotnicy wysłali delegację do dyrekcji fabryki, aby niezwalniano nikogo z pracy. Do porozumienia jednak nie doszło. Robotnicy solidarnie zatrzymali maszyny, urządzając strajk okupacyjny. Po kilkugodzinny strajku doszło do porozumienia z administracją firmy. Redukcję cofnięto.

Ze Słow. św. Wincentego a Paulo. Stowarzyszenie wzywa społeczeństwo Skarżyska do przygotowania paczek na dzień 9 grudnia dla najbardziej potrzebujących, po które zgłaszać się będą osoby do podejmowania upoważnione.

Porzucone dziecko. W dniu 4 b. m. około 9 w lesie w pobliżu Fabryki Amunicji na 150 m. od szosy Bzin-Parszów mieszkaniac przedmieścia Młodzaw Osuch Władysław znalazł dziecko 3-tygodniowe płci żeńskiej, owinięte w kolderkę. Dziecko pozostawiono u Dronowej Karoliny z przedmieścia Młodzawy.

Postrzelenie. W związku z postrzeleciem w dniu 2 bm. Guli Franciszka ze wsi Mroczków gm. Blizny, władze policyjne ustaliły, że czynu tego dokonał Dytkowski Wiktor zamieszkały w Skarżysku-Kam. Dytkowskiego aresztowano.

Systematyczne kradzieże. Władze policyjne są ciągle zawiadamiane o kradzieżach, dokonywanych przez wrywanie kołb i z ręki torbeki z zawartością. Kradzieże te są przeważnie dokonywane na terenie F. A. i Młodzaw w godzinach wieczornych.

Kronika Łasku

Z ruchu narodowego. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie członków Stron. Nar. w nowo utworzonym lokalu. Zebraniu przewodniczył i referował sprawę gospodarczo-polityczne prezes Kola.

Zatonięcie. W majątku Krześłów, gm. Wygieszów, utopiła się wskutek nieostrożności służąca tego majątku, głuchoniema Józefa Huglar, lat 50.

Pożar. We wsi Kocin, gm. Widawa, na szkodę Stefana Konki spaliła się z niewiadomego powodu siera pszenicy, wartości 1.200 zł.

Kronika sieradzka

Kradzieże. Podczas jarmarku kieszonkowi złodzieje okradli 6 osób, m. in. Ant.

Swiniarskiemu z Mogilna skradziono 130 zł za sprzedaną krowę.

Adw. Wieczorkiewicz zachorował. Przebywający w więzieniu śledczym adwokat Wieczorkiewicz zachorował i leży w szpitalu. Od chwili aresztowania jest on na utrzymaniu własnym. Od pewnego czasu, po tragicznej śmierci w swym domu teścia, Wieczorkiewicz cierpi na „manję” przesładowczą.

Żyd naprawuje krzyżo. Niektóre kramarki dawocjonalij dają uszkodzone krzyże do reperacji Żydowi (przy ul. Zamkowej), pomijając chrześcijańskie zakłady ślusarskie. Wstydy!

Dziatwa w muzeum ziemi sieradzkiej. Zalozone przez ks. prał. Pogorzelskiego muzeum z. s., mieszczące się przy farze, zwiedziła starsza młodzież szkolna pod przewodnictwem ks. pref. Matuszewskiego, zapoznając się z wielkiem zainteresowaniem z pamiątkami przeszłości.

Czyżby przypadek?!

Dużo się mówi o kulturze i poczuciu piękna naszych panów urzędników z Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu m. Łodzi.

A jak to wygląda w praktyce? Przejdźmy się do Muzeum Miejskiego Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, znajdującego się, jak wiadomo, w gmachu starego ratusza przy Placu Wolności.

Już na wstępie uderzy nas niezwykle zjawisko. W przedsionku tego muzeum, po lewej stronie, w niszy, stoi statua przedstawiająca Madonnę p. n. „Immaculata” (Niepokalana). Piękny ten posąg jest darem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Jest to rzeźba konkursowa artysty rzeźbiarza Henryka Kunceka.

Na przeciw tej statuy, w przeciwległej niszy, jakby na urągowisko, stoi olbrzymia... spluwaczka!

Ciekawe, czem się kierował zarząd muzeum stawiając w sąsiedztwie takiej statuy... spluwaczkę? Jeszcze ciekawsze, co też powiedziałyby Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, widząc swój dar umieszczony w takim miejscu i otoczeniu. A co powiedziałyby sam artysta rzeźbiarz?

W każdym razie, sam fakt, że posąg Tej, którą cały naród polski czci i otacza najwyższym kultem, znajduje się w tak nieodpowiednim miejscu i w sąsiedztwie spluwaczki wywołuje wśród zwiedzających słuszne oburzenie i niesmak — i temu się dziwić nie potrzeba wcale.

Czy zarząd miasta wyda rozkaz odpowiedniego ustawienia statuy i w odpowiedniejszym miejscu? Czy będzie czekał, aż wystąpi z takim żądaniem, oficjalnie, kurja biskupia?

Co dzień niesie

Tajemnicze zwłoki

Łódź, 6. 12. Na polach wsi Krępa znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około 20 lat, odzianego w zniszczone ubranie robotnicze.

Dochodzenia policyjne wykazały, że znaleziony zmarł wskutek wycieńczenia, spowodowanego głodem. Nazwiska nieszczęśliwego nie ustalono.

Bajońskie sumy

W listopadzie rb. na terenie Łodzi zaprotostowano 15381 weksli krajowych na sumę 2.165.018 złotych, co w porównaniu z październikiem wykazuje o 115 tysięcy złotych więcej.

Strasza katastrofa

Na przejeździe kolejowym przy ulicy Janiny, lokomotywa, powracająca do Chojny, wjechała na wóz handlarzy trzoda chlewna z Sieradza, a mianowicie Leonarda Nowaka i Marcina Gwaroska.

Konie urwały się i zbiegły w pole, wóz został rozbity na drzazgi. Obaj handlarze zostali zmasakrowani.

Zwłoki zostały rozrzucone na przestrzeni ponad 200 metrów.

Bandycki napad

Do filji rzeźniczej Pechnika przy ul. Kilińskiego 28, włamał się bandyta po zamknięciu sklepu, napadając na sprzedawczkę.

Bandyta toporem rzeźniczym zarażał ekspedjentkę Eugenję Gajdę, zamieszkałą przy ul. Młynarskiej 27, poczem zrabował 289 złotych i zbiegł.

Dochodzenie doprowadziło rychło do ujęcia krwawego bandyty, którym okazał się 20-letni Edward Ples, który był ongiś czeladnikiem Pechnika i przed 2 miesiącami został zwolniony z pracy.

Ples jest synem nauczyciela szkoły powszechnej.



Kalendarz rzym.-kal.

Piątek: Ambrożego E.
Sobota: Niepokalane Poczęcie Najśw. M. P.

Kalendarz słowiański.

Piątek: Ludomyśia
Sobota: Boguwoli

Słońca: wschód 7,48 zachód 15,40

Długość dnia 7 godz. 52 m.

Księżyc: wschód 9,02 zachód 15,53

Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesatów od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Korprowskiego, Nowomiejska 15. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56. H. Rozenbluma, Śródmiejska 21. H. Bartoszewskiego, Piotrkowska 95. H. Skwarczyńskiego, Kątna 54. L. Czyskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Miłość bez słów”.
Teatr Popularny — „Porwanie Sabinek”

Kina chrześcijańskie

Alhambra — „Właśnie to”.
Adria - Metro — „Koci pazur”.
Bratnia Strzecha — „Zabawka”.
Capitol — „Nana”.
Casino — „Świat się śmieje”.
Corso — „Viva Villa”.
Czary — „Precz z kryzysem” i „Tajemnica zamkniętego kufra”.
Grand-Kino — „Złodziej serc”.
Miżeczka — „Wyrok życia”.
Ludowy — „Ciałaj mnie jeszcze”.
Luna — „Petersburskie noce”.
Palace — „Burza w szklanej wodzie”.
Przedwiośnie — „Czar walca wiedeńskiego”.
Rekord — „Kobieta pod kontrolą”.
Słońce — „Halka”.
Stylowy — „Baroud”.
Zachęta — „Pożar nad Wołgą” i „Czarowna noc”.

Komunikaty

Otwarcie harcerskiego bazaru. Już niedługo, bo w sobotę 8. b. m., o godz. 12 nastąpi otwarcie X harcerskiego bazaru gwiazdkowego. Bazar będzie otwarty w dniach 8, 9, 10, i 11. b. m. w godz. od 10 do 21 (dni świąteczne) i od 14 do 21 (dni powszednie) w lokalu własnym przy ul. gen. Pierackiego Ł. 9, dawn. Ewangelicka.

Teatr Polski w sali Tow. „Przyszłość” przy ul. Młynarskiej 32 w nadchodzącą sobotę 8 b. m. o godz. 15 i 19 wiecz. i niedzielę 9 b. m. o godz. 16 i 19 wystawia prze potężne arcydzieło historyczne p. t. „Zabójstwo biskupa św. Stanisława Szczepanowskiego”, osnute na tle prawdziwego zdarzenia za panowania Bolesława Śmiałego. Reżyserował I. Tarło-Tarczyński. Nowa, wspaniale dekoracje art. mał. St. Błażewskiego. Udział biorą: Halina Kalinowska, Irena Irwicz, Eugenja Drowiczówna, I. Tarło-Tarczyński, Marjan Oryński, Henryk Szarski, Janusz Halicki, Zdzisław Nowita i inni. Bilety od 54 gr. do 109. Kasa czynna od godz. 2 po poł.

Z Teatru Miejskiego. Ze względu na swoje zobowiązania artystyczne w Warszawie — Igo Sym zostanie w Łodzi już tylko czas bardzo ograniczony. Świetny gwiazdor polskiego ekranu napisywać się będzie w przebojowej rewelacji Spitzera „Miłość bez słów” jeszcze tylko dziś i jutro. W sobotę o godz. 16 raz jeszcze jeden powodzeniowa komedja Molnara „Olimpia” po cenach zrzeczeniowych od 30 gr. do 2,70. W niedzielę o godz. 12-iej w poł. po raz ostatni wspaniała, pierwszorzędnie wystawiona tragedia Fr. Schillera „Intryga i miłość” dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe od 30 gr. do 1,60.

Pamiętajmy o „Tygodniu Miłosierdzia”. Składajmy ofiary do biura „Caritas” ul. Gdańska 111.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. Kurs tafeów rozpocznie się we wtorek, 11 b. m. o godz. 20. Do tego czasu kandydaci winni wnieść przewidzianą opłatę. Brak jeszcze kilku pań. Wohec konieczności skompletowania listy uczestników kandydatki są proszone o zgłoszenie się w piątek, dn. 7 b. m. między godz. 18 a 20. (Al. Kościuszki 17). Pierwszeństwo mają członkowie.

Odpowiedzi Redakcji. Pan J. Jagielski. Listu pańskiego, niestety na łamach „Orędownika” zamieścić nie możemy, ponieważ traktuje on o sprawach zbyt osobistych w odniesieniu do wiadomej osoby. Za pamięć dziękujemy.

Kronika policyjna i sądowa

Przywłaszczył sobie zarobki kelnerów. Wczoraj odbywała się w sądzie grodzkim w Łodzi rozprawa przeciwko Mieczysławowi Hesse, oskarżonemu o to, iż w lutym b. r. przywłaszczył sobie tygodniowe zarobki kelnerów restauracji „Louvre”, gdzie był kasjerem i następnie uciekł do Gdyni. Sąd uznając za okoliczność łagodząca fakt, że w toku sprawy Hesse oddał należności poszkodowanym kelnerom, skazał oskarżonego tylko na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

W ogłoszeniach gwiazdkowych wydatnij wartość swego towaru!

Najstarszy chrześcijański Magazyn Zabawek w Łodzi, ulica Piotrkowska 124.

Poleca po cenach niebywale niskich zabawki w wielkim wyborze oraz ozdoby choinkowe w 300 (trzystu) wzorach. n 12938

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, t, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Kamienicę w Krotoszinie niestrawa składem nadzwyczajnie tanio sprzedam — wpłaty 5 000. Zgłoszenia Własna, Poznań, Focha 66 z 34 206

Kamienicę kupię wpłaci 100 000. Zgłoszenia Oredownik z 34 867

Dom zaprowadzonym składem spożywczym przy Poznaniu — okazynie sprzedam, cena 4 500 wpłaty 3 000. — Wędzilkowski, Poznań, Piekary 11, z 34 972

2. PIENIĄDZ

Wypożyczę na hipotekę od 5 do 10 tysięcy Bartmiński, Warszawska 5, Poznań z 34 914

6 000 zł na I hipotekę poszukuje. Oferty Oredownik z 35 032 Poznań

6. OZENKI

Dla brata lat 25 posiadającego alijcne gospodarstwo poszukuje panny celem ożenku gotówka 8 000. Oferty Oredownik z 34 592

Brunetka lat 30, mistrzyni krawiectwa — własna pracownia mieszcząca pozna starszego pana, dobrać sytuowanego. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik Poznań z 34 940

7. SPRZEDAŻE

Magie ręczne, motorowe, silnej konstrukcji poleca Bolesław Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33 — Firma egzystuje od 1889, n 12 264

Instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, Targowa 31. Dla szkół ustępstwa n 13 837

Sprzedam psy młode setery-laweraki, 4 miesięczne, podtrawione. Karoń, Skarżysko-Kam., Limanowski-go 14, n 13 958

Pończochy — Swetry — Welnę — Galanterję — Bieliznę najtaniej Targ Amerykański Bielo-cka Poznań, Stary Rynek 10, Hurt. Defal, n 12 986

Rzeźnictwo z powodu choroby natychmiast sprzedam (tygodniowo 4 świnię). Zgłoszenia Oredownik z 34 453

Dom dwupiętrowy murowany, powiatowe miasto, gimnazjum koeduk, szkoła mleczarska i rolnicza. — Oferty Oredownik z 33 859

Piekarnię pełnym biegu Poznaniu sprzedam. Adres Oredownik z 34 824

Gospodarstwa rentowego, przywstnego, przewidzienia, odparcelowania, odwołania do władz przeprowadza — Biuro Ziemskie, Poznań, Mielżyńskiego 22.

Warsztat szewski urządzeniem towarem, mieszkanie meblami, objęcie 600, dzierżawa 30, Winka, Poznań, Wielkie Garbary 35 z 34 892

Maszynę do pisania Stoeber w bardzo dobrym stanie sprzedam. Poznań, Sw. Marcina 69 — 8, z 34 975

Maszyna do szycia tamo na sprzedaż. — Poznań, ul. Wierzbiciele 19, m. 24, z 34 911

Gospodarstwa kupna sprzedaż wydzierżawienia rentowych starych nowych zezwolenia urzędowa Biuro Ziemskie, Poznań, Mielżyńskiego 22, z 34 986

10 mórg pszennych dla ogrodnika przy Poznaniu bez budynków korzystnie sprzedam. Ratajczak, Poznań, Jezuitska 12, z 34 902

Meble wszelkiego rodzaju — ceny najniższe poleca Sępkowski, Poznań, Szewska 2, z 33 526

Przekonaj że kupisz najtaniej siatki, materace, magazyn mebli, Poznań, Woźna 10, z 34 707

Wóz prawie jak nowy na sprzedaż. Poznań, Chwałiszew 13, z 34 937

Bruk podwórzowy około 400 m² bardzo tanio sprzedam. Poznań, plac Wolności 3, z 34 901/2

Meble wszelkiego rodzaju kupuj u fabrykanta, kilkadziesiąt pokoi gotowych.

Fabryka Mebli Żydowska 4. Rynek Śródecki — Poznań, z 33 926

Tapczany fotele, leżanki, garnitury klubowe, materace, kanapy najkorzystniej wprost z pracowni. — wybór na składzie. Poznań, Wrocławska 13, z 34 926

Śliwińskiego meble dla wszystkich wszyscy do Śliwińskiego po meble! Poznań, Żydowska 36 przy Starym Ryнку, z 33 301

Kolonjalka urządzeniem, towarem mieszkaniem, objęcie 850, dzierżawa 80. — Poznaniu, Winka Poznań, Wielkie Garbary 35 — 15, z 34 893

Dom nowy przy Poznaniu morga ogrodu 4300 wiele innych domków poleca Ratajczak, Poznań, Jezuitska 12, z 34 899

Najsmaczniejsze pieczywo ma Piekarnia-Cukiernia „Polanka”, Poznań, Marsz. Focha 49, narożnik Kanalewej, z 34 967

Kolonjalkę dobrze zaprowadzoną, mieszkaniem, towarem magiem, przy ruchliwej ulicy tanio sprzedam. Poznań, Długa 9, mieszkanie 6, z 34 957

11. KUPNA

Młyn z gospodarstwem kupie natychmiast. Zgłoszenia Oredownik Poznań z 34 870

Gospodarstwo 100—200 mórg dobrej ziemi kupie natychmiast. Zgłoszenia Oredownik Poznań z 34 830

Resztówkę kupie natychmiast wpłaci 25 000 gotówką. Zgłoszenia Oredownik z 34 866

12. DO WYNAJĘCIA

Pokój zaraz 15 złotych Pokój, kuchnia 25 miesięcznie, rok zgóry. Zgłoszenia Kubiak, Poznań, plac Sądowy 3, z 34 984

Pokój kuchnia od właściciela Staroleka, czynsz miesięczny 20 zł wskazuje Ratajczak, Poznań — Jezuitska 12, z 34 900

Pokój kuchnia, korytarz, sklep, górka, miesięcznie 28 złotych. Początek Górczyna natychmiast wynajmie Wędzilkowski, Poznań, Piekary 11, z 34 965

Siedmiopokojowe 6-pokojowe, 5-pokojowe, 4-pokojowe 8-pokojowe i 2-pokojowe wynajmie Kolski, Poznań, Młyńska 4, m. 1, z 35 030

18. DZIERŻAWY

80 pszennych przy Poznaniu zabudowania maszyn, kompletne inwentaryzacje od właściciela, objęcie 4 500 Ratajczak, Poznań, Jezuitska 12, z 34 890

Resztówka 100 mórg buraczanej ziemi, dom 7 pokoi, objęcie według nazwy „Dom Złoty”, Poznań, Wrocławska 22 z 35 021

Kiosk murowany, ogródkiem, dobra zaprowadzony ubikacja wydzierżawie korzystnie. Adres Oredownik z 34 872

Dzierżawa blisko Poznania pięćdziesiąt sześć mórg pszennej (obsiane) sześć mórg łąki, zapasami, siano, słomy, kartofli bez inwentarza, zabudowanie maszynowe, właściciela dziesięcioletniekontraktowe objęcie siedemset złotych spiesznie wydzierżawie, Nowak Poznań, Kramarska 15, Telefon 16-89, z 34 895

22. ZGUBY kolejowy nr. 43 9458 okolicy Leszna, Rydzynie zrabiono. — Znalazcę zechce zwrócić za wynagrodzeniem Lublin, stacja, z 34 836

23. ROZMAITE

Getry filcowe sukienne kupię, zamawiać, naprawiać tylko w pracowni Kadyńskiego, Piotrkowska 82 w podwórzu, n 13 839

Kuśnierz Józef Grzesiak, Łódź, Piotrkowska 103, telefon 194-12, przyjmuje roboty z własnych i powierzonych futer, n 13 890

Parasole wszelkiego rodzaju kupię, pokryć naprawić najtaniej tylko u Kadyńskiego, Łódź, Piotrkowska 82, w podwórzu, n 13 838

Zakład krawiecki Leopolda Stańkowskiego, Łódź, Piotrkowska 285, wykonywa garnitury, palta, futra, Robota solidna, ceny przystępne, n 13 836

Chrześcijańska wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych wykonanych według najnowszych żurnalów, Łódź, ul. Suwalska 7, w podwórzu A. Szymańskiego, n 13 835

26 SZUKA POSADY

Gospodyni lat 25, dzielna w swym zawodzie poszukuje posady od 1. I. 1935. Wymaganie skromne, może przyjąć miejsce na dwa lub cztery tygodnie próbne. Łaskawe oferty Kurier Poznański z 34 931

Najmilszy prezent gwiazdkowy to instrument muzyczny z firmy G. Teschner, Łódź, Piotrkowska 34. n 14 941

Dziewczyna z prowincji znająca się w gospodarstwie poszukuje posady zaraz. Oferty Oredownik Poznań z 34 828

Ogrodnik kawaler, 12 lat praktyki, dzielny swym zawładzie, dobru polecaniam szuka posady samodzielnej. Zgłoszenia Oredownik z 34 783

Sekretarz dlugoletni kierownik biura adwokackiego, notarialnego poszukuje posady, za skromnym wynagrodzeniem — świadectwa chlubne. B. Haleski, Poznań-Staroleka, Pochyla 14, z 34 792

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik warzywnik kawaler z kancelją do 300 zł. potrzebny Zgłoszenia Długiewicz Rogoźno, Wielka Poznańska 200 z 34 780

Bufetowa z gwarancją od zaraz potrzebna. Zgłoszenia National, Poznań, Piekary 1, parter, lewo, z 34 899

Uczeń uczenia fryzjerska bez kaucji potrzebni z lepszej rodziny mistrz fryzjerski, Poznań, sw. Marcin 68, z 35 019

Robotnik z gotówką 300, szofer samotny gotówką 500 złotych natychmiast stała posada. Oferty Oredownik z 35 018

Pomocnik fryzjerski dobra sila zaraz stała posada. Sroda, Wrzesńska 10, n 13 952

Czeladnik kowalski potrzebny zaraz, mistrz kowalski Wojciech Kamiński, Chyby, powiat Poznań, przeczta Swadzim, z 35 943

Stróż inkasent potrzebny, stała posada zaraz. — Gwarancja do 200 zł. z 35 038

programy radiowe

WARSZAWA

Sobota, 8. 12. 1934 r.
8,00 audycja poranna: 9,00 transmisja nabożeństwa z kopalinami w Wieliczce. Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia p. t. „Niepokalanie Matka Zbawiciela” — wygl. ks. kanonik Leon Zebrowski; 10,10 muzyka religijna (płyty); 12,15 porannek muzyczny (ze studja P. R.). Wykonawcy: orkiestra filh. pod dyr. Józefa Ozimskiego i Margareti Trombini-Kazuro fort. pian. W. przewie — ok. godz. 13,00—13,15 „Z kraju ruin, maju i kukurydzy” — p. Michałina Grewkowicz (tr. ze Lwowa); 14,00 stare walce i popularne piosenki (płyty); 15,00 „Co się jeszcze da zoszczędzić w gospodarstwie” — wygl. p. Kazimierz Wyszymirski; 15,15 melodie i tańca ludzkie (płyty); 15,25 pogadanka; 15,35 utwory w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów (płyty); 15,45 „Nowe rasy i odmiany u ludzi, zwierząt i roślin” (odezwy z cyklu „Listowne nauki o rolnictwa”) — wygl. prof. Jan Rostafiński; 16,00 najnowsze nagrania płytowe; 16,30 „Wesoła audycja dla dzieci”; 17,00 muzyka do tańca w wykonaniu orkiestry Jana Różewicza; 17,50 „Upominki artystyczne” (odezwy z cyklu „Dom i rodzina”) — wygl. p. Jadwiga Puciata-Pawłowska; 18,00 feljeton wiejski; 18,10 życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18,15 recital wiołoczelowy Kazimierza Wilkomirskiego; 18,45 reportaż z Instytutu Bakteriologii i medycyny doświadczalnej Uniwers. Jagiellońskiego w Krakowie przeprowadził dr. Jan Regula (tr. z Krakowa); 19,00 arje i pieśni w wykonaniu p. Janiny Hupertowej; 19,20 „Otwok” — odezwy z cyklu „Miasta i miasteczka Polski” wygl. red. Cezary Jellenta; 19,30 koncert Zespołu Reverselów ze Lwowa; 19,50 wiadomości sportowe; 20,00 koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Zygmunt Mossoczy (bas); 20,45 dzielnik wieczorny; 20,55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21,00 utwory symfoniczne Jana Sibeliusa; 21,45 szkic literacki

POZNAŃ

Poznań — 12,05 fragment teatralny (wygl. p. W. Prytyś); 14,00 koncert solistów, utwory skrzypcowe w wyk. prof. St. Pawlaka; 15,15 muzyka lekka na dwa fortepiany w wyk. pp. Dziecielowo-skiego i Kardas; 15,35 rezerwa; 15,45 „Cudowne obrazy Matki Boskiej w Wielkopolsce” wygl. p. S. Wojciechak; 16,00 praktyczny i tani sposób podniesienia temperatury w pokojach (wygl. p. Fr. Witczak); 18,10 życie kult. artyst. i społ. Poznania.

KRAJOWE

Katowice — 12,05 z życia katolickiego stow. młodzieży; 12,10 „Strażak śląski”; 14,00 stara walca i popularne piosenki (płyty); 15,15 utwory Raffela Calace’a (płyty); 15,25 „Ekskurz miłości” — humoreska (wygl. dyr. St. Ligón); 15,45 „Bery i bożki śląskie” — wygl. Karlik z Kocyndra (St. Ligón); 18,00 skrzynka poczt. ciotki Hele dla dzieci (H. Reutt).
Kraków — 10,00 nabożeństwo z kości. Najsw. Panny Marij w Krakowie, kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia p. t. „Matka Zbawiciela” wygl. ks. kanonik L. Zebrowski, po nabożeństwie muzyka religijna z płyty; 12,05 „10 minut o teatrze”; 14,00 nowości z płyty; 15,25 z cyklu „Gawędy podhalańskie”; A. Stasiniewicz; a) „Co się Kubie Pitomowi u Kościelisk na smertorzu w zoduski przidarzyło”; b) „Jak se piesja kote na mrozie ugwarzował” w recyt. p. Wl. Doruli; 15,35 muzyka Podhala z płyty; 15,45 pogadanka dla rolników: „O jednolitość produkcji drobnowłóściarskiej”; wygl. insp. J. Pilewska; 16,00 nowości z płyty; 18,45 „Wśród awiezionych bakterij” — reportaż z

Inst. bakteriolog. i medycyny doświadcz. Un. Jagiel. przeprowadził dr. J. Regula; 19,55 lokalne wiadom. sport.; 22,15 nowości z płyty; 23,35 godzina zyczeń z płyty.

Lwów — 12,05 „Jak walczymy o nasze idee” — wygl. dr. H. Breit; 14,00 stare walce i popularne piosenki na płytach; 15,00 „Kwadras kobiety rolniczej” w opr. p. H. Wolskiej; 16,30 „Wesoła audycja dla dzieci”; 18,10 „Silva rerum” i repertuar teatrów; 19,30 koncert zesp. rewerselów „Wesoła Piatka” pod dyr. Z. Lipczyńskiego; 22,40 arje i pieśni w wyk. p. N. Bergerówny. Akomp. T. Seredyński.

Łódź — 12,05 przegląd teatralny; 15,00 muzyka z płyty; 15,35 d. c. muzyki z płyty; 16,00 muzyka z płyty; 18,10 repertuar teatrów; 19,55 wiadom. sport. lokalne; 22,15 koncert zyczeń.

ZAGRANICZNE

Paris 21,00 „Surcouf” opka Planqueta; 23,30 muzyka taneczna. Koenigswinterhausen — 20,30 tr. z Berlina; 21,50 płyty; 22,30 reportaż z międz. zawodów lekkoatletycznych. Motala i Szokholm — 20,00 kabaret; 21,00 muzyka taneczna. Luksemburg — 19,30 muzyka lekka i taneczna; 20,45 muzyka lekka; 21,20 recital śpiewaczy Lisy Granger Daniela; 22,00 koncert francuski; 22,40 koncert galowy z udz. skrzypka H. Temianki. Leningrad — 19,00 koncert ludowy; 20,00 koncert wieczorny. Budapeszt — 20,00 koncert; 21,50 muzyka cygańska; Wiedeń — 20,30 „Kuensterblut” opka Eyslera; 23,05 muzyka taneczna. Bruksela — 21,00 koncert wieczorny. Praga 10,00 pieśni kompozytorów polskich; 19,05 tr. optki „Zareczyn Mikolaja Kostala” z Bratysławy. Londyn — 21,30 II akt z „Carmen” op. Bizeta. Rzym — 20,45 „Rikolletto” op. Verdięgo. Strassbourg — 20,45 płyty; 21,30 wieczór alzakci. Medjolan — 19,00 muzyka lekka; 20,45 komedia. Bukareszt — 20,00 muzyka hiszpańska.

Humor zagraniczny



— Nie pojmuje, czemu ten durań przygląda się nam od godziny, tak jakby nigdy jeszcze w swem życiu nie wdział kobiety!

(Buen Humor — Madryt). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrow Wlkp.

Przedpłata na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1,05, w agencjach z 2,20, z odnośnieniem do domu z 2,20, na prowincji, na pocztach już z odnośnieniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce odnośnieniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie „Oredownik” miesięcznie 2,35 z bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskoki w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonech numerów lub odszkodowania.
Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomością pocztową 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych), słowo nagłówkowe (tłusto) 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia. powstala wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.
Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A w Poznaniu sw. Marcin 70
P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Zaczarowany flet hinduskiego fakira

Tajemniczy gość pierwszorzędnego pensjonatu i piękne towarzyski — „Ważne zajęcie” — Dziwna gra — Kradzież fletu i jej następstwa — Rezygnacja pięknych dam

W pierwszorzędnym pensjonacie „familiowym” jednej z klimatycznych miejscowości hrabstwa Middlesex w Anglii, od kilku dni bawił bardzo elegancki młody człowiek, hindus, nazwiskiem Ralph Tomar. Piękny, egzotyczny młodzieniec smukłej postaci, kruczonych włosach, ognistych oczach i smagłej cerze, stał się wkrótce bożyszczem współmieszkanek pensjonatu. Atoli Ralph do wszystkich niewieścich przysmiań odnosił się bardzo powściągliwie. Był, co przyznać trzeba, wobec kobiet zawsze nader uprzejmy, usłużny i poprawny, ale i niezmiernie chłodny. — Można nawet powiedzieć, że najwidoczniej unikał ich towarzystwa, jak wogóle nie starał się nawiązywać jakichkolwiek bliższych znajomości. Na próżno usiłowano zaprzęcać go po obiedzie w bawialni skłonić do zagrania w brzdka. Tomar stałe wymawiał się „ważnym zajęciem” i, ukloniwszy się uprzejmie, opuszczał towarzystwo, ucając się do swego pokoju. Istoty tego „ważnego zajęcia” nie trudno było się domyśleć, albowiem w parę chwil po oddaleniu się młodzieńca, poczęły rozlegać się w jego pokoju przeciągłe słodkie tony fletu.

Ralph był zatem widocznie zamilowanym muzykiem. Gra jego nie odznaczała się wprawdzie wysokim artystem, lecz była wcale możliwa, zaś wielbicielek młodego hindusa z zachwytem przysłuchiwały się tym codziennym muzycznym produkcjom, aczkolwiek artysta nigdy nie zmieniał programu, wygrywając stale te same dobrze znane arje i piosenki.

Ale wszystko do czasu. W końcu gościom uprzykrzyły się te częste jednostajne koncerty, przeszkadzające rzekomo w grze i konwersacji. Postanowiono tedy u właścicielki pensjonatu złożyć protest. Niewątpliwie podłożem tego nieprzyjemnego kroku było dziwne zachowanie się młodego Tomara wobec współmieszkańców „domu rodzinnego”. Bo też, prawdą a Bogiem, rzecz niesłychana, aby taki przystojny młody człowiek zabawiał się w odludku, bojkotując w czambuł całe towarzystwo dobrze wychowanych, no i przecież interesujących osób. Najenergiczniej demantowała młoda, wcale nie brzydka Szkotka, miss Mockey, którą też w imieniu gości wydelegowano do właścicielki pensjonatu. Pani Mellers, będąc zdania, że jej pensjonat nie jest odpowiedni „miejsce pobytu” dla pogromców węzów, dnia następnego zwróciła się do pana Tomara z uprzejmą prośbą o opuszczenie jej zakładu. Kr.

W rezultacie ożywionej dyskusji postanowiono pozbawić grajaka instrumentu. W plany sprzysiężenia wtajemniczono pokojową Maud, której też polecono wykonać zamach na flet hinduski, innymi słowy „ściągnąć” go właścicielowi i złożyć do rąk miss Mockey. Maud niechętnie podjęła się tego zadania, twierdząc, że do pokoju hindusa wchodzi zawsze z pewną obawą, odnosząc za każdym razem wrażenie, że tam gdzieś się coś żywego porusza. Zresztą, być może, przywidzenie.

We właściwym czasie, flet znalazł się w posiadaniu miss Mockey i po obiedzie towarzystwo przeszło do saloniku, oczekując z niecierpliwością dalszego toku wydarzeń. Jak się zachowa Ralph Tomar pozbawiony swego ulubionego instrumentu? Zapewne wpadnie w złość, będzie pomstować, szaleć! Ralph właśnie przed chwilą opuścił był drawing-room, udając się do swego pokoju. Teraz nie będzie się już mógł wymawiać „ważnym zajęciem” i z pewnością wróci do towarzystwa!

I w rzeczy samej Ralph powrócił. Nie wymyślał, nie szalał, był jeno jakos tajemniczo uśmiechnięty. Powitałszy lekkiem ukłonem obecnych, siadł u boku pięknej Szkotki. Tę uderzył zmieniony trochę **wa muzyka - Zemsta hindusa** wygląd młodzieńca, który niby przytył w pasie... Potoczyła się ożywiona rozmowa. Tomar potrafił doskonale opowiadać, znał dalekie zakątki świata i przeżywał już niejeden.

Nagle rozległ się okrzyk przerażenia... Miss Mockey, półomdliała, osunęła się w fotel a jej drżące ręce wskazywały na jakiś przedmiot na podłodze. W saloniku rozpoznał się straszny popłoch. Kobiety krzyczały histerycznie. Co się stało? Oto

na dywanie wisi się duży rozmiarów wąż — zadowolony widocznie z odzyskania swobody. „Pochudły” nagle Tomar utrwalał również nietajone zadowolenie, uśmiechając się złośliwie. Teraz pod adresem pogromcy węzów posypały się zewząd trwożne, gniewne wołania: „Panie Tomar, czyś pan oszalał? „Panie Ralph, uszł pan to okropne zwierze!”

— To jest niestety niemożliwe — spokojnie odparł hindus.

— Wezwąć policję, straż ogniową — krzyżano rozpaczliwie.

— I to na nic się nie przyda! — zażewniał Tomar.

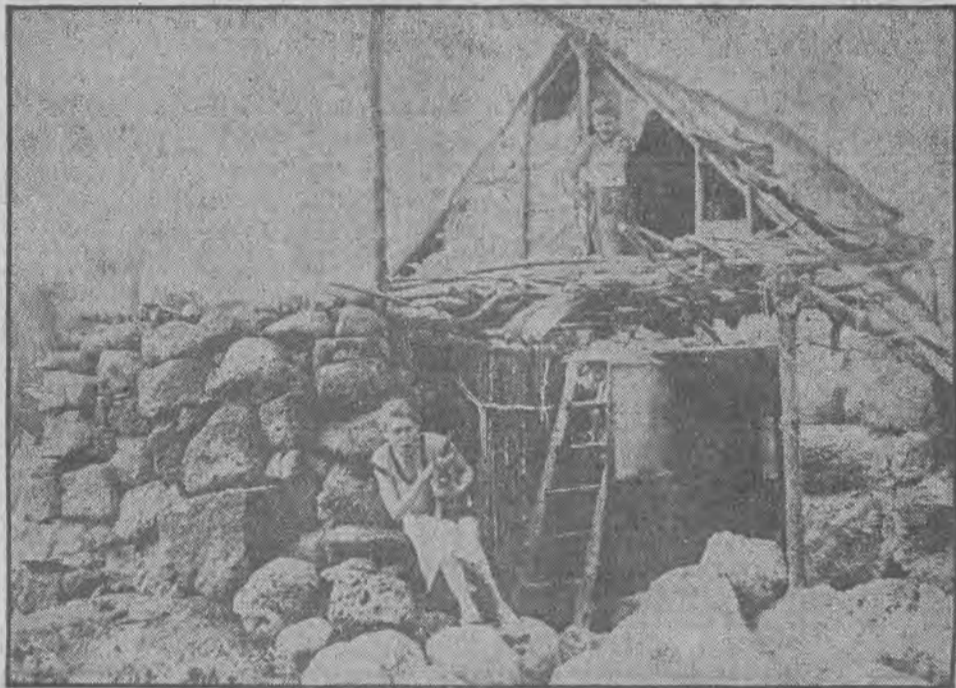
Tymczasem gad, uniósłszy się do połowy swej długości, rozwarł groźnie paszczę,

jakoby gotując się do ataku. Przejęci grozą, wszyscy stanęli jak zahypnotyzowani. Teraz rozległ się melodyjny głos Ralph.

— Tutaj mógłby pomóc jedynie mój flet, który mi niestety zaginął.

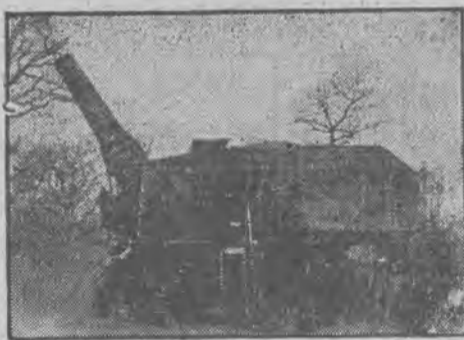
Sytuacja stawała się wielce drażliwą, należało uczynić upokarzające wyznanie. I przy tej sposobności okazało się, że solidarność jest przymiotem rzadko u ludzi spotykanym. Kilkanaście rąk podniosło się wskazując na Szkotkę: „Miss Mockey ma pański flet! Zwróć go pani natychmiast panu Tomar!” — wołano. Lekki p gardliwy uśmiech przeniknął po twarzy młodej dziewczyny i pochwytywszy leżące obok niej na stole zawiniątko, wręczyła je hindusowi. — „Wybacz pan, panie Tomar” — rzekła rumieniąc się — to był tylko żart, aby zmusić pana do częstszego przebywania w naszym kółku!

Pogromca węzów, skłoniwszy się miłcząc, odebrał paczkę z jej rąk, wyjął flet i oglądał go przez kilka minut uważnie. Dla obecnych chwile te zdawały się być wiecznością. Nareszcie przyłożył instrument do ust. Rozległy się tylokrotnie słyszane melodie i nagle wąż, wijąc się począł pełznąć ku grającemu. Po chwili był już u stóp swego pana, po którego nodze owijając się, zniknął powoli pod dzieżą. Ralph Tomar nabrawszy znów „tusz” złożył elegancki ukłon oniemiałym z zdziwieniem i opuścił salon. Po upływie paru minut ozwały się zdala miękkie tony fletu. Tym razem goście nie protestowali już przeciw tej produkcji muzycznej. Atoli pani Mellers, będąc zdania, że jej pensjonat nie jest odpowiedni „miejsce pobytu” dla pogromców węzów, dnia następnego zwróciła się do pana Tomara z uprzejmą prośbą o opuszczenie jej zakładu. Kr.



Tragedja, która rozegrała się na egzotycznych wyspach Galapagos, mimo usilnych poszukiwań specjalnej ekspedycji, wciąż jeszcze osłonięta jest mrokiem tajemnicy. Powyższe zdjęcie, znalezione tam, przedstawia według wszelkiego prawdopodobieństwa Małgorzatę Witmer, siedzącą przed swym schroniskiem, oraz jej syna niewidomego.

„Gruba Berta” z pod Verdun



„Gruba Berta” z pod Verdun (Zdjęcie dotychczas niereprodukowane)

W związku z fachowym artykułem p. Paszkietki o dziele dalekonośnym, które w roku 1918 ostrzeliwało Paryż, redakcja „Orędownika” otrzymała kilka listów. Między innymi piśmie do nas p. W. S., na temat „grubej Berty”, co następuje:

„Będąc aż do ukończenia wojny światowej na froncie zachodnim, nie słyszałem nigdy używania nazwy „gruba Berta”, stosowanej do określenia działa dalekonośnego z pod Crépy, obstrzeliwującego Paryż w roku 1918.

Dla ilustracji artykułu p. Paszkietki pozwałam sobie załączyć autentyczne zdjęcie opisanego przez niego moździerza 42 cm. zwanego „grubą Bertą” (zdjęcie to reprodukujemy obok. Red.).

Fotografia ta, przypuszczam że unikat, wykonana została w porozumieniu z częścią obsługi działa, w czasie nieobecności oficerów, i przedstawia jedno z czterech dział ustawionych w roku 1916 podczas ataku na Verdun koło punktu 307 i 310 na prawo od drogi zwanej „Kronprinzenweg” (koło Haut Fourneau).

„Grube Berty” obstrzeliwały forty Douaumont i Vaux a po ich zdobyciu przez Niemców i forty Souville i Tannes.

Odległość więc od miejsca ustawienia do celu nieprzekraczała 10 km.

Aż do ukazania się wiadomości w roku 1918 o istnieniu armaty obstrzeliwującej Paryż, „grube Berty” były dumą Niemców i zajmowały pierwsze miejsce przy agitacji podtrzymywania ducha wojennego, reklamując niemiecki genjusz wynalazczy.

Nie wiele jednak przyczyniły się do zdobycia upragnionego „zwycięstwa”. Naprzykład żywot opisanych 4 dział był niedługi, gdyż już po kilku-nastu dniach u jednego działa eksplozował pocisk w lufie i rozszarpał ją na drobne kawałki. Kilkanaście dni później, przy drugim dziale powstał czegoś lufę z pociskiem na pół wyloczonym, wysłano do Kruppa. Pozostałe defekt przy ładowaniu pocisku, wobec działa wycofano również po niedługim czasie, gdyż prawdopodobnie stały się nieużyteczne.”

„Rex” najszybszym okrętem

Niebieska wstęga szybkości znajduje się wciąż jeszcze w posiadaniu włoskiej linii okrętowej, do której należy okręt transatlantyczny „Rex”. W 1933 r. „Rex” przebył przestrzeżoną dzielącą Gibraltar od Nowego Jorku pomimo złej pogody w ciągu 4 dni 13 godzin i 50 minut. Zważywszy, że dystans Cherbourg — New York jest krótszy

od dystansu Gibraltar — New York i że dystans ten przebył okręt niemiecki „Bremen” w ciągu 4 dni 16 godzin 15 minut, należy dojść do wniosku, że „Rex”, który wypływa z Genui, jest szybszym statkiem niż „Bremen”, i że jemu należy się niebieska wstęga.

Kto wynalazł krawat

W połowie VII wieku zamieszkiwał w Karpatach szereg górali, którzy się zwali Kroatami. W czasie wojny 30-letniej górale ci tworzyli t. zw. korpus kroacki w armii austriackiej. Kroaci słynni byli z męstwa; zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili na szyi kolorowe chustki, związane od przodu w fantazyjny węzeł. Żołnierze mieli zwykle płócienne chustki, oficerowie kolorowe, jedwabne. Chustki te przeważała ludność Austrii „kroatami”. W wymowie ludowej nazwa „kroat” przekształcała się rychło w „krawat”. W r. 1660 do armii francuskiej zaciągnęli się landsknechci kroaccy. Chustki na szyi kroatów w fantazyjny węzeł związane, podobały się Francuzom, a gdy kilku elegantów paryskich ukazało się na ulicy z tą ozdoba na szyi, moda krawatów przyjęła się powszechnie. Z Paryża przeszła do innych miast, a z Francji i do innych krajów. Krawat ma dzisiaj za sobą przeszło 334 lat istnienia (r)

Tajemnicze zaginięcie

W dniu 19 listopada b. r. oddał się z domu Stanisława Cycka w Dąbrowicach koło Kutna 22-letni **ZDZISŁAW SZADKOWSKI** umysłowo normalny. Jest on szatynem, okrągłej twarzy, dosyć wysoki. Ubrany był w czarny garnitur, szarą cyklistówkę bez palta.

O miejscu jego pobytu proszę zawiadomić Jakóba Szadkowskiego, Warszawa, Białostocka 53 m. 13 lub najbliższy posterunek Policji Państwowej.

dg 4396



Typy 100 proc. amerykańskie. Z pośród tysięcy studentów i studentek uniwersytetów amerykańskich powyższa para otrzymała nagrodę w konkursie zatytułowanym „O najczystszy typ młodzieży amerykańskiej”. „Typami” tymi są: Edmund Lindblom i Ludwika Conner z San Francisco. Nagroda wcale nie ma po tysiąc dolarów i wolny bilet podróży naokoło świata.



Wiley Post, lotnik amerykański, który obecnie rekonstruuje kocię, osiągnął 14.630,4 m.